Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A
Cena 20 gr
Nakład 50572

DZIENNIK WOJEWÓDZKI PZPR

Rok V Sobota, 1 i niedziela, 2. XII. 1956 r. Nr. 287 (1298)

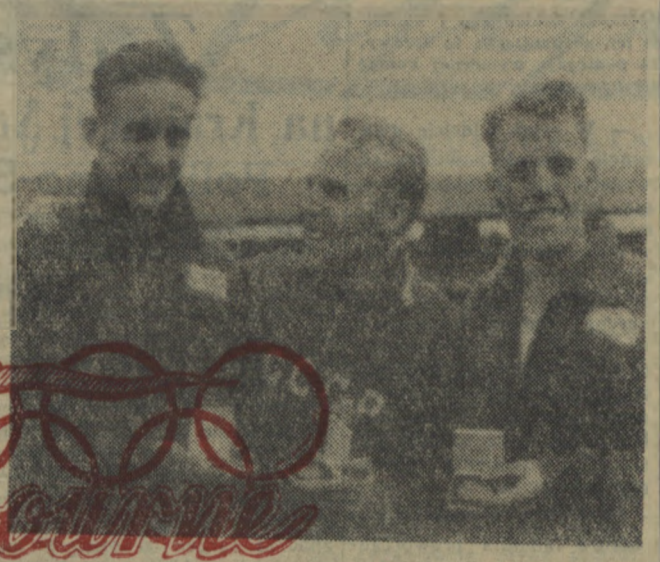

Na zajęciu: zwycięzcy biegu na 5.000 m. Od lewej: Pirie (Anglia) srebrny medal — Kuc (ZSRR) złoty medal i Ibhotson (Anglia) brązowy medal. (CAF — Telefoto z Melbourne)

Melbourne

Pappowi udał się rewanż
Finały boksu bez Polaków
Smelczyński ma szanse na medal

W dziewiątym dniu Igrzysk Olimpijskich boks polski został zaszokowany. Ostatni dwaj „muszkleterzy" Niedźwiedzki i Pietrzykowski zostali wyeliminowani i to w sposób zdecydowany. Jeżeli przed wyjazdem na Olimpiadę nie wiązaliśmy zbyt wielkich nadziei z osobą Niedźwiedzkiego, to Zbyszek Pietrzykowski, szczególnie po swoim wspaniałym zwycięstwie nad słynnym Pappem, odniesionym podczas turnieju o Puchar Warszawy, był naszą największą nadzieją.

Tak jak Sidło w oszczepie, tak Pietrzykowski w boksie jechał do Melbourne z myślą o olimpijskim finale. Niestety, trzeba tak jak po pierwszych dwóch dniach turnieju bokserskiego w Melbourne stwierdzić, że z olimpijskimi przygotowaniami naszych pięściarzy coś „nie wyszło". Trudno jest w tej chwili analizować jaka jest przyczyna naszej słabości — jedno jest pewne: zdystansowały nas państwa, które dotychczas były od nas wyraźnie słabsze, przede wszystkim Rumunia. Nasi sąsiedzi z Bukaresztu nie przywieźli do Melbourne jakichś rewelacyjnych, nieznanych pięściarzy. Dobrescu, Dumitrescu, Linca czy Negrea znani są dobrze naszym pięściarzom, z którymi nie jeden raz przegrywali. Dlaczego więc w turnieju olimpijskim wypadli lepiej od Polaków? Na to i na wiele innych podobnych pytań, będą musieli odpowiedzieć ci wszyscy, którzy byli odpowiedzialni za przedolimpijskie przygotowania naszych zawodników.

Przegrane Niedźwiedzkiego i Pietrzykowskiego w półfinałach i to w sposób bezapelacyjny, źle świadczą o sile naszych pięści.

Na tle porażek bokserów tym przyjemniej wypadło zwycięstwo sztafety męskiej 4x100 m w przedbiegu, w niezłym czasie 40,9, oraz dobra postawa Smelczyńskiego w strzelaniu do rzutków. Polak zajmuje dotychczas drugie miejsce i ma poważne szanse na zdobycie medalu.

Kajakarze, ze startem których wiązano również duże nadzieje, nie potrafili tego udokumentować wynikami.

Ciąg dalszy na str. 2

Milicja działa

- UJĘCIE SZAJKI WŁAMYWACZY GRASUJĄCYCH W POWIECIE BIAŁOGARDZKIM
- JANUSZ KRUSZELNICKI NAPADŁ Z BRONIĄ W RĘKU NA KIOSK MHD
- STEFAN CZAPLICKI USIŁOWAŁ DOKONAĆ GWAŁTU

Plon działalności MO z ostatnich dni

Odpowiedzialna, a zarazem ciężka i niebezpieczna praca organów Milicji Obywatelskiej przyniosła (w województwie koszalińskim) w ostatnich kilkunastu dniach dobre wyniki.

Organa MO w Słupsku ujęły 20-letniego Janusza Kruszelnickiego, który po skradzeniu pistoletu podoficerowi WP dokonał napadu rabunkowego na kiosk MHD.

W tym samym czasie został schwytany przez milicję Stefan Czaplicki, usiłujący dokonać gwałtu na 22-letniej Wiktorii Gospol.

Czaplicki, po nieudanych próbach gwałtu zrabował swojej ofierze rower i zbiegł w nieznanym kierunku. Jednak natychmiastowa akcja MO przyniosła oczekiwane rezultaty. Sprawca napadu został ujęty.

W powiecie białogardzkim została aresztowana szajka włamywaczy, która okradła sklepy GS w Tychowie, Tyczewie i Nosibądach oraz Julię Arnuszkiewicz.

W skład tej bandy wchodzili: Jan Lenartowicz, Piotr Łanucki i Edward Maciejewski. Żaden z wymienionych nie ma ustalonego stałego miejsca zamieszkania.

W niedługim czasie sprawy ujętych włamywaczy znajdą się na wokandach sądowych.

W ubiegły czwartek Prez. WRN zadecydowało

- ZWOLNIĆ OB. WRONĘ ZE STANOWISKA KIER. WOJ. ZARZ. PRZEMYSŁU
- ROZPATRZYĆ NA NAJBLIŻSZYM POSIEDZENIU PLAN REALIZACJI UCHWAŁ WOJ. RN.

W ub. czwartek na posiedzeniu Prezydium WRN w Koszalinie rozpatrywano sprawę kier. Woj. Zarządu Przemysłu ob. Wrony.

Po wyczerpującym przedyskutowaniu całego zagadnienia, Prezydium WRN, dla uzdrowienia atmosfery istniejącej w WZP oraz na skutek licznych żądań, postanowiło zwolnić ob. Wronę z dotychczas zajmowanego stanowiska.

W dalszej części swego posiedzenia Prezydium WRN ustaliło, że na następnym posiedzeniu rozpatrzy plan realizacji uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Z ostatniej chwili

Z Węgier

BUDAPESZT. Agencja Associated Press podaje, że przedstawiciele robotniczej rady Budapesztu zagrozili rządowi nowym strajkiem, o ile nie zostaną dokładnie i prawdziwie poinformowani o losie premiera Imre Nagy.

Radio Belgrad informuje, że rewolucyjny komitet intelektualistów Budapesztu wezwał ub. nocy wszystkich Węgrów do jedności w walce przeciwko wszystkim „siłom stalinowskim". Rezolucja intelektualistów opowiada się za demokratyzacją Węgier, kroczących do socjalizmu własną drogą. Apel intelektualistów stwierdza, iż wskazany byłby bezzwłoczny powrót oddziałów radzieckich do ich baz stacjonowania, po czym mogłyby nastąpić rokowania w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Węgier. Komitet intelektualistów Budapesztu wyraża gotowość prowadzenia rozmów z Kadarem.

Radio budapeszteńskie ogłosiło apel ministra obrony wzywający ludność cywilną do złożenia broni i innego sprzętu wojskowego w terminie do 10 grudnia br.

W dniu wczorajszym rząd Kadara ogłosił amnestię dla wszystkich Węgrów, którzy opuścili kraj po 23 października br. Dekret o amnestii stwierdza, że żaden z uchodźców węgierskich, który powróci do kraju przed 31 marca 1957 roku, nie będzie prześladowany ani sądzony.

Agencje zachodnie podają że w Budapeszcie w dalszym ciągu obowiązuje godzina policyjna.

Z dyskusji
na Krajowej Naradzie Aktywu Polityczno-Społecznego

W toku obrad rozdany został uczestnikom projekt odezwy programowej Frontu Jedności Narodu, aby mogli ustosunkować się do niego.

Pierwszy mówca po przerwie Piotr Pobudka, ślusarz kolejowy z Ełku, zapewnia, że robotnicy Ełku, którzy z uwagą śledzili przebieg VIII Plenum, popierają obecny program partii i rządu.

Mówca ten wskazuje na złe warunki pracy w kolejnictwie i domaga się wnikliwszego badania tych spraw przez Min. Kolei.

Inny problem, który porusza — to przyspieszenie repatriacji z ZSRR; czego — jak mówi — domaga się opinia publiczna.

Sylwester Kielas, marynarz z Gdyni, niedawno zrehabilitowany działacz b. PPS, przypomina silne wśród marynarzy tradycje rewolucyjne. Akcentuje on jednocześnie potrzebę jedności klasy robotniczej i w związku z tym mówi o szkodach, jakie przyniosły naszej marynarce sekciarskie metody stosowane wobec marynarzy PPS-owców w epoce stalinowskiej. Marynarz z Gdyni wyraża poparcie dla obecnej linii partii.

O sytuacji ludności autochtonicznej Ziem Odzyskanych mówi Józef Kafel z woj. opolskiego. Sytuacja ta — jak stwierdza, jest trudna, gdyż wypaczenia i błędy w minionym okresie były na ziemiach tych szczególnie duże. Rodzima ludność woj. opolskiego czeka na pełne równouprawnienie. Jest to tym bardziej pilne, że prowadzona jest tam przez wrogie elementy akcja regermanizacyjna, której trzeba zdecydowanie i natychmiast zapobiegać. Mówca oświadcza, że tysięczne rzesze Polaków, których serca zawsze biły dla ojczyzny, również i teraz pracować będą ofiarnie dla dobra Polski Ludowej.

MARIA DĄBROWSKA z gromady Węgłoszyn, pow. Jędrzejów mówi, że ze smutkiem dowiedziała się z przemówienia prezesa NK ZSL — Ignara o tym, iż wieś źle wykonuje obowiązkowe dostawy. Wyraża ona przekonanie, że braterski sojusz, jaki łączy dziś, jak nigdy dotychczas, masy pracujące wsi z klasą robotniczą, sprawi, iż wieś z całym zapałem włączy się do realizacji programu Frontu Jedności Narodu. Dziś — podkreśla mówczyni — wiele nieuświadomionych dotychczas kobiet wiejskich kieruje się rozumiem politycznym i w czasie kampanii wyborczej kierować się będzie również tym rozumem.

(Dokończenie na str. 2)

Pod znakiem przedświątecznych zakupów...

Woj. Zarząd Handlu informuje:

Zapobiegliwe gospodynie zaczynają już myśleć o nadchodzących świętach od strony... wzmożonych zakupów. Zwróciliśmy się więc do Wojewódzkiego Zarządu Handlu celem uzyskania informacji o zaopatrzeniu naszego województwa w artykuły spożywcze na okres przedświąteczny.

A więc — nie zabraknie „surowca" na przyrządzenie tradycyjnej „rybki". Oprócz zwykłego, comiesięcznego przydziału

Ciąg dalszy na str. 2

Będziemy kontynuować i rozszerzać pomoc
dla bratniego narodu węgierskiego
Nota polskiej delegacji przy ONZ do Hammarskioelda

NOWY JORK. W związku z pomocą udzieloną przez Polskę ludności Węgier, delegacja PRL przy ONZ wystosowała do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda notę następującej treści:

Od samego początku wydarzeń na Węgrzech Polska okazała wydatną pomoc ludności węgierskiej, a naród polski dał dowody wielkiej ofiarności w tej sprawie.

Dotychczas przesłano na Węgry 1 210 litrów krwi i plazmy, 30 700 kg lekarstw i odzieży, 87 600 kg innych artykułów, jak np. szyby do okien. Zbiórka publiczna na fundusz pomocy dla Węgier przyniosła 18 mln zł. Rząd polski tak samo jak ludność Polski będzie kontynuować i rozszerzać tę pomoc dla bratniego narodu węgierskiego.

W związku z realizacją rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ z 9 listopada br., którą w pełni poparła delegacja polska, rząd polski gotów jest udzielić sekretarzowi generalnemu ONZ wszelkiej pomocy, wypełniając zadania, które nakłada nam rezolucja.

Natalii

1932 VI Zjazd KPP.
1942 Akcja Gwardii Ludowej na KKO w Warszawie.

...pogoda

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura nocą od minus 2 st. C do plus 3 st. C — dniem.

Zboże z ZSRR dla Polski, CSR i NRD

MOSKWA. Dnia 27 ubm. ze stacji kolejowej Tainsza (Kazachstan) odszedł transport zboża do Polski.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy Czechosłowacja, Polska i NRD otrzymały przeszło 4 miliony pudów zboża. Do końca roku Kazachstan dostarczy Polsce i NRD jeszcze 45 tys. ton zboża.

ZA KILKA DNI KOSZALIN OTRZYMA MASZTY RADIOWE I ANTENĘ

Jeszcze w tym roku w eterze zadźwięczy sygnał koszalińskiej radiostacji

Jak nas informuje kierownictwo ZBM w Koszalinie zakończono już prace związane z wykopami pod umocnienia betonowe masztów. W poniedziałek, 3 grudnia przystąpi się już do ustawiania masztów i anteny. 10 grudnia spodziewany jest przyjazd ekipy inżynierów i techników ze Szczecina, którzy zajmą się urządzeniem nadajnika.

Jak stwierdza dyrektor Zarządu Radiostacji w Szczecinie — Kazimierz Czarnecki, przypuszczalnie już na święta będzie można przekazać do eksploatacji radiostację koszalińską.

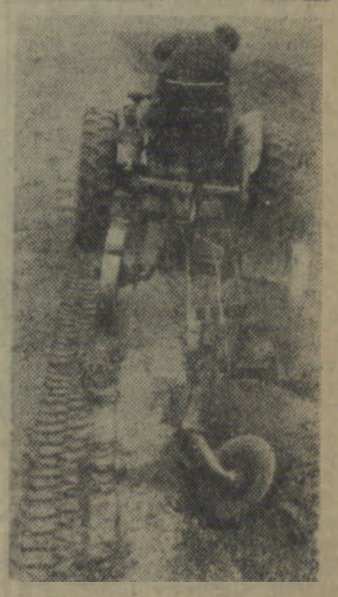

Niewykonanie orek zimowych jesienią br. może w znacznym stopniu obniżyć plony zbóż jarych w roku przyszłym. Dlatego też należy dołożyć starań, aby tam, gdzie gleba jeszcze nie jest zamarznięta jak najszybciej dokończyć orki zimowe.

Na zdjęciu: orka zimowa na polach spółdzielni Wierzbica, (pow. Nowy Dwór).

CAF — fot. Grzęda.

Polskie pługi ciągnikowe na chińskich polach

BYDGOSZCZ. Lu-czan, Juan-si, Bai-din oraz Tsi Dżago, oto niektóre spośród licznych stacji maszynowo-traktorowych w Chińskiej Republice Ludowej, w których pracują pługi ciągnikowe opatrzone marką „Unia" — Grudziądz — Polska.

Załoga grudziądzkiej „Unii" wysłała w listopadzie br. do Chin Ludowych już 3,5-tysięczny w br. pług.

Warszawa złożyła ostatni hołd FRANCISZKOWI FIEDLEROWI

WARSZAWA. Wczoraj do późnych godzin wieczornych delegacje społeczeństwa stolicy składały ostatni hołd pamięci Franciszka Fiedlera.

Dziś od godz. 8 do 10 rano do Sali Kolumnowej Rady Państwa, gdzie wystawiona została trumna ze zwłokami tego wybitnego i zasłużonego działacza ruchu robotniczego, przybywały dalsze delegacje, aby uczcić pamięć Zmarłego.

O godz. 11 z gmachu Rady Państwa ruszył kondukt żałobny na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie w grobie przy Al. Zasłużonych spoczęły zwłoki Franciszka Fiedlera.

Szósty transport wagonów kolejowych dla Indii

SZCZECIN. Wczoraj opuścił Port Szczeciński udając się w drogę do Indii statek „Else Basse". W swoich ładowniach wiezie on 400 dalszych wagonów kolejowych wyprodukowanych przez wrocławski „Pafawag", blisko 3 600 ton węgla z Nowej Huty oraz sporą ilość chemikaliów. Jest to już szósty transport wagonów kolejowych wysłanych do Indii.

Zbędne maszyny z POM — dla chłopów

O TYM jakiego rodzaju i ile maszyn potrzebnych jest np. POM-owi w Wiekowie nie decydowało dawniej ani jego kierownictwo, ani załoga, lecz urzędnicy w Centralnym Zarządzie. Wskutek tego do naszych POM przysłano setki maszyn, z którymi nie wiadomo było co robić. Złożone w szopach lub pod gołym niebem — niszczały. Po VIII Plenum podjęto ostateczną decyzję.

Otóż na podstawie tej decyzji POM-y będą mogły od przedać zbędne maszyny. Skorzystają na tym przede wszystkim koszalińscy chłopi. Już po 1 stycznia będą oni mogli nabywać w POM wiele maszyn trakcji konnej. Ilość tych maszyn oraz narzędzi ocenia się na kilka tysięcy. M. in. chłopi będą mogli nabywać młocarnie (POM-y mają ich na zbycie 105 sztuk), brony, wały pierścienne, gładkie, Campbella, siewniki nawozowe i do traw, wialnie, dmuchawy do siana, czyszczalnie zboża z silnikiem, rozlewacze gnojówki, snopowiązałki itd.

Wiele z tych maszyn np. młocarnie, czyszczalnie zboża będą w stanie nabyć spółdzielnie produkcyjne wzgl. chłopskie spółki maszynowe. Nie jest również wykluczone, że na zakup maszyn zostaną uruchomione pewne średnioterminowe kredyty.

J. L.

DZIŚ czytajcie

- Str. 2 — O reorganizacji organów bezpieczeństwa;
- Str. 6 — Ratunku — Milicja mnie bije — reportaż z akcji „ch"

Wywiad z min. Spraw Wewnętrznych

O reorganizacji organów bezpieczeństwa

WARSZAWA. Przed kilku dniami weszła w życie ustawa z dnia 13 listopada bież. roku w sprawie zmiany struktury naczelnych organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego. Ustawa znosi Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i przekazuje sprawy ochrony ustroju ludowo-demokratycznego i interesów państwa przed wrogą działalnością szpiegowską i terrorystyczną — kompetencji min. spraw wewnętrznych.

Min. Spraw Wewnętrznych — Władysław Wicha w rozmowie z red. Bronisławem Trońskim z Agencji Robotniczej i red. Janem Dziedzicem z Polskiej Agencji Prasowej udzielił odpowiedzi na szereg pytań dotyczących spraw związanych z działalnością organów bezpieczeństwa.

— Czym uzasadniona jest likwidacja Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego i jakie przesłanki, zwłaszcza polityczne, do prowadziły do ograniczenia kompetencji dotychczasowych organów bezpieczeństwa?

— Trzeba na wstępie stwierdzić, że jednym z podstawowych praw człowieka jest prawo do wolności. Obywatel kraju, a w szczególności kraju socjalistycznego, chce się czuć swobodny, mieć pełną świadomość, że mu nic nie grozi, że nie będzie się bał, gdy ktoś w nocy zapuka do jego drzwi. Osiągnięcie tego celu jest m. in. treścią przeprowadzanych obecnie zmian.

Był okres, kiedy władze bezpieczeństwa zamiast być organem represyjnym wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo-demokratycznego, zamiast działać w imię interesów tego ustroju, przerodziły się w organa represji często w stosunku do robotników, chłopów i inteligencji zarówno do partyjnych jak i bezpartyjnych. Organa bezpieczeństwa postawiły się ponad społeczeństwo, ponad partię, nie podlegały żadnej kontroli, stanowiły jakby „państwo w państwie", posługiwały się własnymi „prawami".

Nadmiernie rozrośnięty aparat bezpieczeństwa ciążył na wszystkich dziedzinach naszego życia: na działach kadr, fabrykach, POM-ach, PGR-ach. Komórki bezpieczeństwa obejmowały zakresem swojego działania nie tylko sprawy walki z podziemiem, obcymi agenturami, ale i wkraczały w wewnętrzne stosunki obywateli i państwa. Dodatkowo komplikował sprawę fakt, że pod pojęcie walki z wrogiem podciągano szereg zjawisk, które właściwie nic z tym nie miały wspólnego. Aresztowano często ludzi na podstawie nieprawdziwych donosów, stosowano bezpodstawne represje wobec obywateli np. za wypowiedzi rzekomo wrogie, ludzi krytykujących te czy inne posunięcia w fabryce, na wsi, czy w urzędzie. Utworzono X departament, który dopuszczał się jaskrawych aktów bezprawia w stosunku do członków partii, nierzadko starych i zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, a także do uczestników walki z okupantem hitlerowskim — b. członków Armii Ludowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.

Organa bezpieczeństwa powołane do życia w 1944 roku miały swój chlubny rewolucyjny okres ofiarnej walki z bandami, z wrogim podziemiem, o utrwalenie podstawowych zdobyczy klasy robotniczej i narodu. Następnie jednak przez szereg lat, aż do jesieni 1954 roku, pod wzrastającym naciskiem systemu posługującego się szkodliwą teorią, że w miarę postępującego rozwoju budownictwa socjalizmu zaostrza się walka klasowa — działalność ich przyniosła poważne szkody sprawie socjalizmu w naszym kraju.

Okres ten mamy poza sobą. Od praktyki, jak najbardziej sprzecznej z socjalistycznym humanizmem i z zasadami leninizmu, odcięliśmy się kategorycznie i to raz na zawsze. Ważnym momentem na tej drodze było III Plenum naszej partii, które ujawniło szereg błędów popełnionych przez organa bezpieczeństwa. Partia i rząd objęły nad nimi kontrolę. Zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Stworzony wówczas Komitet do Spraw Bezpieczeństwa w oparciu o szeroki kolektyw pracowników aparatu bezpieczeństwa systematycznie zmieniał metody i ograniczał zakres swego działania. Świadomość konieczności dalszych zmian narastała szczególnie po XX Zjeździe KPZR, który odsłonił z całą jaskrawością system wypaczeń, który jak cień kładł się i na dotychczasowej praktyce polskich organów bezpieczeństwa.

Decydujące jednakże znaczenie miało historyczne VIII Plenum naszej partii i wielka, ogólnonarodowa dyskusja, która to Plenum poprzedziła. Należy więc mówić o ogromnej roli, jaką odegrała partia w likwidacji wypaczeń i uzdrowieniu pracy organów bezpieczeństwa publicznego. Jednocześnie nie ulega też wątpliwości, że opinia publiczna odegrała poważną rolę w rewizji dotychczasowego zakresu prac bezpieczeństwa, jak i w jego reorganizacji. Uchwała Sejmu z dnia 13 listopada br. jest wyrazem wspólnych dążeń partii i narodu.

— Jak wygląda reorganizacja władz bezpieczeństwa?

— Dotychczasowe organa bezpieczeństwa zostają organizacyjnie włączone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na szczeblu centralnym w ministerstwie powstaje kilka nowych departamentów, które zajmą się sprawą walki ze szpiegostwem, agenturami, zwalczaniem terroru i działalnością podziemia. Odpowiednie komórki w terenie powstaną przy komendach milicji obywatelskiej. Samodzielny pion bezpieczeństwa publicznego zostaje zlikwidowany. Tak zorganizowany aparat MSW będzie obejmował całość zagadnień bezpieczeństwa i porządku w państwie.

Scalenie oparte będzie na tej zasadzie, że do wspomnianych wyżej nowych departamentów MSW i komórek powstających przy komendach MO przejdą pracownicy b. Komitetu — pozostałe zaś jego działy ulegają likwidacji. Dotyczy to np. departamentu śledczego — całość bowiem spraw związanych z prowadzeniem śledztwa będzie wkrótce przekazana organom prokuratorskim.

Oparcie aparatu czuwającego nad bezpieczeństwem i porządkiem w państwie — jak go określiliśmy, na bazie dotychczasowych kadr milicji powoduje, że ogromna liczba — ok. kilka tysięcy osób dotychczasowych pracowników Komitetu d/s B — przejdzie do pracy w zupełnie innych dziedzinach i zawodach.

Jestem przekonany, że ludzie ci okażą się dobrą, ofiarną kadrą i włączą się do aktywu załogi tam, gdzie będą pracowali.

Kierownictwo ministerstwa, jak i byłego komitetu pragnie przeprowadzić prace scaleniowe w ciągu najbliższych tygodni.

— Co możecie powiedzieć o zadaniach podległego wam aparatu bezpieczeństwa w aktualnej sytuacji politycznej wewnętrznej i międzynarodowej?

— Przejęcie aparatu bezpieczeństwa przez MSW nie oznacza bynajmniej, że osłabimy czujność wobec zakusów międzynarodowej reakcji i wroga wewnętrznego. Pewne określone koła chciałyby, niewątpliwie, wykorzystać dla swoich celów zachodzący w Polsce proces demokratyzacji. Jesteśmy w posiadaniu danych, że trwa akcja przerzucania przez nasze granice agentów obcych wywiadów, usiłujących infiltrować w nasze sprawy. Wkrótce na przykład odbędzie się proces szpiegów Adolfa Lasoty i Włodzimierza Sixy, przerzuconych z Berlina zachodniego. Odbędzie się też proces szpiegów wywiadu brytyjskiego — T. Babulskiego, E. Madejskiego i Marii Bauer. Prowadzili oni robotę szpiegowską w dziedzinie naszego przemysłu ciężkiego i inwestycji.

Walka więc z nasyłanymi agentami w imię ochrony państwa i ustroju, w imię obrony postępującego procesu socjalistycznej demokratyzacji, musi być i będzie kontynuowana. Aparat do tego powołany powinien się po reorganizacji skonsolidować, zbliżając się do społeczeństwa i działając z nim ręka w rękę.

Organa bezpieczeństwa — warto to podkreślić — nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy życia obywateli czy też w dyskusję polityczną, która toczy się w kraju itd. Trzeba o tym mówić, gdyż i dziś istnieją próby takich dawnych skrzywień pracy aparatu. Działanie aparatu bezpieczeństwa nie może i w żadnym wypadku nie zastąpi pracy politycznej, jaką prowadzić powinna partia, stronnictwa polityczne i organizacje społeczne. Świadomość tego musi rosnąć w całym społeczeństwie. Taki jest sens i duch wszystkich przemian zachodzących w naszym kraju.

— Wspomnieliście o zwolnieniu kilku tysięcy osób — pracowników b. Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa. Kto jest zwalniany i czy przeprowadzona jest weryfikacja przechodzących do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych?

— Od III Plenum przeprowadzana była w aparacie bezpieczeństwa kilkakrotna redukcja i weryfikacja. Zwolnieni zostali przede wszystkim ci, którzy dopuścili się łamania praworządności. Ogromna większość jednak ludzi zwolnionych poprzednio lub tych, którzy mają być zwolnieni obecnie, to pracownicy ofiarni i zasłużeni. Muszą oni jednak odejść ze względu na ograniczenie zakresu działania organów bezpieczeństwa.

Sprawa zwolnienia z aparatu bezpieczeństwa jest niezwykle trudna i skomplikowana. Obserwujemy dziś w kraju dość częste zjawisko potępiania w czambuł całej dotychczasowej działalności organów bezpieczeństwa. W rezultacie uczciwi pracownicy — a takich jak podkreśliłem jest większość — wystawiani są pod pręgierz opinii publicznej. Jest to dla nich wysoce krzywdzące. Jeśli chodzi o obecny aparat bezpieczeństwa, tj. pracowników, którzy przechodzą do pracy w MSW, to z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że są to najlepsi ludzie, w pełni oddani sprawie demokratyzacji w naszym kraju, ludzie świadomi, którzy sprawie człowieka pracy, ochronie jego wolności oraz bezkompromisowej walce z działalnością obcych agentów, szpiegów i dywersantów — poświęcą całe swoje doświadczenie zdobyte w tej dziedzinie w ciągu lat.

— Jak przedstawia się sprawa odwołania radzieckich doradców w aparacie bezpieczeństwa?

— W aparacie powołanym do czuwania nad bezpieczeństwem i porządkiem w państwie nie ma już obecnie ani jednego doradcy radzieckiego.

— Proszę nam powiedzieć, jak przedstawia się sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które wydawały dyrektywy i zarządzenia organom bezpieczeństwa publicznego sprzeczne z zasadami praworządności ludowej?

— Społeczeństwu jest wiadome, że zgodnie z uchwałą VIII Plenum KC PZPR, została powołana komisja dla ustalenia odpowiedzialności partyjnej osób, które w ubiegłych latach sprawowały nadzór nad działalnością organów bezpieczeństwa. Niezależnie od tego, jak wiadomo z wypowiedzi prokuratora generalnego PRL, trwa śledztwo w stosunku do szeregu osób, winnych naruszania praworządności.

Zrozumiałe jest zniecierpliwienie społeczeństwa, oczekującego ukarania tych ludzi. Należy jednak stwierdzić, że nie można — jak wykazały pierwsze procesy na przykład Różańskiego, Duszy, Kaśkiewicza i in., pochopnie podchodzić do tych spraw z uwagi na konieczność dokładnego i wnikliwego ich zbadania. Są to sprawy, które podlegają wyłącznej kompetencji Prokuratury Generalnej.

— W czym widzicie gwarancję, że nie powtórzą się wynaturzenia i fakty łamania praworządności, które miały miejsce w przeszłości w stosunku do pewnej części klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i inteligencji, że obecne organa bezpieczeństwa, będą organem represyjnym wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo-demokratycznego i będą działały w interesie narodu polskiego i utrwalenia zdobyczy rewolucji?

— Gwarancją niepowtarzania się faktów łamania praworządności są uchwały VIII Plenum, jest całokształt warunków politycznych i głęboko sięgające zmiany organizacyjne w różnych dziedzinach życia zachodzące w naszym kraju. Gwarancją jest nowa rola i zakres działania organów bezpieczeństwa, podporządkowanie organów bezpieczeństwa prawom państwowym, kontroli partii, Rządu i Sejmu. Można śmiało powiedzieć, że teraz organa bezpieczeństwa pozostają pod kontrolą całego społeczeństwa i wszystkich przez niego powołanych władz.

W nowej sytuacji, nowe organa bezpieczeństwa jako organ represyjny wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo-demokratycznego, działający w interesie narodu, w interesie utrwalenia naszych zdobyczy — liczą nie tylko na zaufanie społeczeństwa, ale i na jego pomoc w wypełnianiu ich trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Z dyskusji na Krajowej Naradzie Aktywu Polityczno-Społecznego

Dokończenie ze str. 1

Mówi górnik z kopalni „Pstrowski" — Aleksander Kwoka. Górnicy — zapewnia on — odposzą się z pełnym zaufaniem i gorąco popierają program VIII Plenum KC PZPR — i my — stwierdza on — wraz z ludem Warszawy śpiewaliśmy tow. Wiesławowi „sto lat". Wiedzieliśmy przy tym i wiemy, że nasze górnicze „100 lat" musi oznaczać także 100 proc. planu wydobycia. Aleksander Kwoka wypowiada się przeciwko obowiązkowej pracy w kopalniach w niedziele zastrzegając się, że górnicy, jeżeli wymagać tego będzie potrzeba, dobrowolnie przystąpią do pracy w dni świąteczne. Wskazuje on też na celowość i potrzebę podniesienia płac górnikom.

Zabiera głos przewodniczący narady Aleksander Zawadzki komunikując, że do dyskusji zapisało się 56 mówców a przemawiało 26, nie licząc referentów. A. Zawadzki proponuje przerwać dyskusję. Propozycję tę uczestnicy narady przyjmują.

Zebrani przystępują do ostatniego punktu porządku dziennego — omówienia projektu odezwy programowej Frontu Jedności Narodu. Aleksander Zawadzki zawiadamia, że do prezydium napłynęło wiele poprawek do projektu, który został rozdany delegatom. Liczne poprawki zgłoszono też w czasie dyskusji. Wobec tego przewodniczący obrad proponuje, ażeby uczestnicy upoważnili Centralną Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych oraz Prezydium OKFN do przeanalizowania tych poprawek i wniesienia ich do rozdanego delegatom projektu. Ostateczna redakcja odezwy byłaby opracowana z upoważnienia narady przez Centralną Komisję Porozumiewawczą i Prezydium OKFN w oparciu o projekt, z którym zapoznali się uczestnicy narady.

Również i ta propozycja została przez zebranych przyjęta. Należy spodziewać się, że ostateczny tekst odezwy zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Zamykając obrady Aleksander Zawadzki życzy uczestnikom, a także wszystkim działaczom Frontu Narodowego powodzenia w wielkiej pracy w okresie kampanii wyborczej.

Radio paryskie podaje:

Chrystian Pinay, minister spraw zagranicznych Francji, złożył w Zgromadzeniu Narodowym oświadczenie na temat francuskiej polityki zagranicznej.

Pinay oświadczył m. innymi:

„W polityce USA dominują dwie zasady: 1) nie należy dopuścić do tego, by świat podzielił się na dwa bloki — ludzi białej rasy i ludzi innych ras;

2) należy zapobiec temu, by ZSRR uzyskał monopol obrońcy drugiego bloku. Zasady te są słuszne, jednakże najbardziej paradoksalny jest fakt, że USA wykazują tendencje do pomagania Nasserowi. Francja nie może wyrzec się przyjaźni z Amerykanami i sojuszu atlantyckiego. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy podpisywać się pod każdym żądaniem Amerykanów..."

Nie chcemy być złośliwi, wydaje nam się jednak, że trudno będzie ministrowi Pinay nie podpisywać się pod każdym żądaniem USA.

Długoletnie przyzwyczajenie robi przecież swoje...

(Dokończenie ze str. 1)

Bardzo dobrze wypadł w drugim dniu strzelań do rzutków nasz reprezentant Smelczyński. Uzyskał on najlepszy wynik 73/75 i po dwóch dniach znajduje się na drugim miejscu wspólnie z Mohylewskim (ZSRR), mając tylko o 2 punkty mniej od prowadzącego w tej konkurencji Włocha Rossini (strzelanie do rzutków zostało rozdzielone na trzy dni).

Po dwóch dniach kolejność jest następująca:

1. Rossini (Włochy)	145/150
2.—3. Smelczyński (Polska)	— 143
2.—3. Mohylewski (ZSRR)	143
4. Nikandrow (ZSRR)	142
5. Ciceri (Wolchy)	140
6. Capek (CSR)	138

Drugi Polak — Kiszkurno uzyskał 126 pkt. i zajmuje 14 miejsce.

ZAKOŃCZENIE ROZGRYWEK W HOKEJU NA TRAWIE

Wczoraj zakończyły się rozgrywki eliminacyjne turnieju hokeja na trawie. Odbywały się one w trzech grupach.

W grupie pierwszej zwyciężyły Indie — 6 pkt. przed Singapurem — 4 pkt., Afganistanem — 2 pkt. i USA — 0 pkt.

W grupie drugiej w ostatnim spotkaniu Australia przegrała z Anglią 1:2 (0:1), ale dzięki lepszemu stosunkowi bramek zajęła pierwsze miejsce przed Anglią — po 4 pkt., Malajami — 2 pkt. i Kenia — 2 pkt.

W grupie trzeciej zwyciężył Pakistan — 5 pkt. przed Niemcami — 4 pkt., Nową Zelandią — 2 pkt. i Belgią — 1 pkt.

Zgodnie z regulaminem do półfinałów wchodzą zwycięzcy grupy oraz druga drużyna z trzeciej grupy, tj. Niemcy.

ANGIELKA SHEEN MISTRZYNIĄ FLORETU

Mistrzynią Olimpiady w Melbourne we florecie kobiet została Angielka Sheen, która w barażu o pierwsze miejsce pokonała po dramatycznej walce Rumunkę Orban — 4:2.

Wyniki finałów: 1. Sheen (Anglia) — 6 zw., 2. Orban (Rumunia) — 5 zw., 3. Garilhe (Francja) — 5 zw., 4. Romary (USA) — 4 zw., 5. Delbarre (Francja) — 3 zw., 6. Lachman (Dania) — 2 zw., 7. Mueller-Preis (Austria) — 1 zw., 8. Colombetti (Włochy) — 1 zw.

ZACIĘTE WALKI W KANADYJKACH

Zacięte walki toczyli w dziewiątym dniu Igrzysk na jeziorze Ballarat zawodnicy startujący w kajakach i w kanoe.

Jedynki:

1. Fredriksson (Szwecja) — 47.43,0
2. Haltacky (Węgry) — 47.53,8
3. Scheuer (Niemcy) — 48.00,0

Dwójki:

1. Węgry — 43.37,0
2. Niemcy — 43.40,6
3. Australia — 43.43,2

SZTAFETA MĘSKA W PÓŁFINALE

Sztafeta polska 4x100 m w składzie: Foik, Jarzembowski, Baranowski i Schmidt, odniosła wczoraj niemały sukces, kwalifikując się do półfinału, po zwycięstwie w swym biegu nad Węgrami i Japonią. Polacy osiągnęli czas 40,9, Węgrzy — 41,5, a Japończycy — 42,2. W pozostałych przedbiegach zwyciężyli: **USA** (40,5) przed Anglią (41,2) i Pakistanem (41,3); **Australia** (40,6) przed Francją (40,8) i Niemcami (40,8) oraz ZSRR (40,7) przed Włochami (40,9) i Brazylią (41,6).

BOKSERSKIE FINAŁY BEZ POLAKÓW.

Polscy pięściarze „wysiedli" przed czasem. Przykra to prawda, tym niemniej fakt jest faktem: w finale nie startuje ani jeden nasz reprezentant. Zestawienie par finalistów przedstawia się następująco:

w. musza: Spinks (Anglia) — Dobrescu (Rumunia);

w. kogucia: Behrendt (Niemcy) — Soon Choung-song (Korea);

w. piórkowa: Safronow (ZSRR) — Nichols (Anglia);

w. lekka: Kurschat (Niemcy) — Mc Taggert (Anglia);

w. lekkopółśrednia: Jengibarian (ZSRR) — Nenci (Włochy);

w. półśrednia: Tiedt (Irlandia) — Linca (Rumunia);

w. lekkośrednia: Papp (Węgry) — Torres (USA);

w. średnia: Szatkow (ZSRR) — Tapia (Chile);

w. półciężka: Boyd (USA) — Negrea (Rumunia);

w. ciężka: Muchin (ZSRR) — Rademacher (USA).

Ze świata

● NOWY JORK

Rzecznik amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w środę, iż rząd USA nie zamierza wycofywać całkowicie ani też częściowo swych wojsk z Europy. Wycofanie wojsk nie nastąpi nawet wówczas, kiedy Związek Radziecki wycofa swe siły zbrojne stacjonujące w różnych krajach Europy wschodniej.

● KAIR

Dziennik kairski „Esz Szanb" z 29 listopada donosi, że W. Brytania i Francja zorganizowały spisek przeciwko Syrii. Państwa te chcą — pisze dziennik — sprowokować Turcję, Izrael i Irak do wspólnego ataku na Syrię pod pozorem, iż w kraju tym istnieje niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego.

Bliskowschodnia agencja prasowa MEN podała, że Turcja skoncentrowała silne oddziały wojskowe na granicy syryjsko-tureckiej.

Pod znakiem świątecznych zakupów...

(Dokończenie ze str. 1)

sklepy rybne otrzymają dodatkowo 30 ton karpia. Rozpoczęto już rozprowadzanie śledzi. Na rynku ukaże się również zwiększona ilość wysokogatunkowych wędlin: szynek, baleronów, suchych kiełbas. Z tańszych gatunków wędlin będzie można nabyć kiełbasę surową, parówki i serdelki. Nie zabraknie również mięsa we wszystkich gatunkach.

Na ogół sklepy spożywcze zaopatrzone są należycie w różne rodzaje mąki i dodatków do pieczenia ciast świątecznych. Ci, którzy zechcą skorzystać z gotowych wyrobów cukierniczych i półcukierniczych będą mogli nabyć w dużym wyborze babki, mazurki, kruszonki, makowce, torty itp. Ukażą się one w sprzedaży w dniach 20 — 24 bm.

WPHS posiada w swych magazynach pod dostatkiem rodzynek, fig, migdałów, cytryn, wanilii, suszu owocowego na kompoty, oliwy nicejskiej, sardynek, pieprzu, liści laurowych itp. Apeluje przy tym do kierowników detalu, aby szybciej odbierali te artykuły do sklepów. Natomiast takich artykułów jak pomarańcze, orzechy włoskie, mak, galanteria czekoladowa, wina krajowe i zagraniczne, nasze województwo otrzymało stanowczo za mało w stosunku do potrzeb. Wojewódzki Zarząd Handlu jeszcze raz — za naszym pośrednictwem — apeluje do MHW o szybkie zwiększenie przydziału, tym bardziej, że województwo koszalińskie zawsze było „kopciuszkiem" w rozdzielniku atrakcyjnych towarów spożywczych. Bezwarunkowo należy również zwiększyć przydział masła i tłuszczów zwierzęcych.

(ik)

Refleksje na temat partii

OD NOWA

POWIADAMY: w burzliwym procesie, który się u nas dokonuje, muszą ulec i już ulegają marksistowskiej rewizji wszystkie niemal dziedziny naszego życia. Nie może ostać się przed tym procesem chyba tylko: ani filozofia, ani ekonomika, ani estetyka, ani metody rządzenia państwem. Wulgaryzacja zbratana z dogmatem uczyniła nie byle jakie spustoszenie w socjalistycznej myśli i nie byle jaką deformację socjalistycznej praktyki. Przed rewolucyjną rewizją nie może się dziś ostać nic. A partia? Również i partia, ba przede wszystkim partia.

Wiemy już dziś z całą pewnością, że model partii, którego trzonem są nie masy partyjne, lecz partyjny aparat, partii zdyscyplinowanej na modłę wojskową, był nieodłączną częścią systemu, który nazywał się wprawdzie dyktaturą proletariatu, a był w istocie dyktaturą nad proletariatem.

Ten system partii nazywamy dziś stalinowskim. Był on stalinowski, jak stalinowski był system państwa i wszystkich jego instrumentów: nie tylko organów bezpieczeństwa, lecz również partii, Sejmu, czy nawet szkolnictwa. Gdy jednak mówimy o stalinowskiej koncepcji partii, przeciwstawiamy ją dziś leninowskiej i skłonni jesteśmy jak gdyby z zapomnienia wydobyć gotową koncepcję leninowską i na jej wzór budować dziś naszą partię od nowa.

Wydaje się to znów wulgarne i naiwne. W gruncie rzeczy Stalin w swoich wypowiedziach na temat partii w niczym niemal nie odstępował od koncepcji leninowskiej. Zawiniła więc nie koncepcja, a praktyka. Czy dlatego tylko, że Stalin był „niedobry", okrutny? Czas już odrzucić takie tłumaczenie. Trzeba zresztą przyznać, że my w Polsce zaczęliśmy to już robić i staje się dla nas coraz widoczniejsze, że zawinił system zrodzony w trakcie budowania socjalizmu — wówczas gdy zaniechano w codziennej praktyce stosowania marksistowskiej metody dialektycznej i gdy z konfrontacji teoretycznych założeń z konkretną rzeczywistością nie wyciągano konkretnych wniosków.

A Lenin? Lenin był dialektykiem i naukowym marksistą. Nie było mu, niestety, dane długo kierować realizacją budownictwa socjalizmu, ale nigdy nie uważał siebie za nieomylnego i nigdy nie przymykał oczu na krytykę, której dokonywało życie. Takim przecież realnym, korygującym posunięciem było wprowadzenie NEP-u, co, jak wiadomo, na początku wcale nie znalazło jednomyślnej aprobaty w partii. Można być przekonanym, że Lenin (a upoważnia do tego właśnie znajomość Lenina jako praktyka rewolucji), nie wzbraniałby się przed żadną zmianą modelu partii, jeśliby się okazało, że istniejący nie sprzyja temu, co jest najważniejsze: by partia była rzeczywistą awangardą socjalizmu i rzeczywistym, uznanym i ukochanym przywódcą mas. Lenin najpewniej nie zgodziłby się na nic, co jest tylko pozorem socjalizmu i pozorem rewolucyjnej partii.

Lenin opracowywał model partii głównie w warunkach konspiracyjnych oraz w warunkach rewolucji. W późniejszym okresie problemem tym zajmował się znacznie mniej. To — po pierwsze. Po drugie zaś — Lenin żył i działał niemal pół wieku temu. Powiedzmy, że potrafił się serdecznie śmiać. Wyobrażam sobie jakby się uśmiał, gdyby ktoś za jego życia postanowił np. żywcem stosować wszystkie koncepcje starego Marksa z samej tylko miłości i szacunku dla Marksa.

Gdy słucha się lub czyta w stenogramach różnych dyskusji ortodoksyjne, sztywne wypowiedzi na temat struktury i metod działania partii i ludowego państwa, gdy obserwuje się jak starym komunistom drżą ręce przed wszelką nowością, jak skwapliwie gotowi są przymykać okna, by nie dopuścić świeżego powietrza choć przecież marksizm jest niczym innym jak założeniem nieustannego dopływu świeżego wichru do historii ludzkości — trudno się dziś śmiać. Ze wszystkich spustoszeń, których stalinizm dokonał w ruchu robotniczym najboleśniejsze jest chyba zjawisko strachu komunistów przed NOWYM, strachu, który podcina, obniża lot. Zjawisko to dostrzegamy nie tylko w partiach krajów demokracji ludowej, lecz również w partiach krajów kapitalistycznych, w tym również w partii o takiej sławie rewolucyjnej, jak Komunistyczna Partia Francji.

* * *

JAKAŻ więc powinna być nasza partia? Zadajemy sobie to pytanie w okresie tak bardzo dla partii przełomowym, gdy w wielu ośrodkach nie stworzono jeszcze lub stworzono niewiele nowego, a stare albo zwaliło się w gruzy, albo też jest jeszcze bastionem starych porządków.

Są towarzysze, którzy boją się wielkich zmian. Nie żeby chcieli nawrotu do stalinizmu w jego najohydniejszej formie. Wręcz odwrotnie. Wypowiadają się za demokratyzacją, przeciwko stalinizmowi, za naprawą „błędów" i „wypaczeń", ale kiwają głowami ze smutkiem, ubolewają, twierdząc: A jednak nie dawno jeszcze partia cieszyła się szacunkiem, miała autorytet w kraju... A teraz — co chcecie zrobić z partią? Rozpuszczacie aparat partyjny, rozpuszczacie partię...

Bądźmy szczerzy. Czy zawsze był to — a zwłaszcza w ostatnich latach — autorytet i szacunek? Czy nie był to nazbyt często autorytet siły, przy tym nie siły moralnej i politycznej? Siły nieraz budzącej strach przed ewentualną nagonką, ciche izolacją, lub nawet utratą pracy i w ogóle — wszechmocą instancji czy aparatu. A jeśli nawet nie strach, to bierne poddanie się psychozie hurra - sukcesów i nieomylności „góry"? Jedno i drugie nie ma nic wspólnego z autorytetem i kierowniczą rolą rewolucyjnej partii.

Mamy już dziś zresztą sporo nowych doświadczeń. Oto kształtują się nowe metody kierowania organizacjami społecznymi i kształtowania opinii publicznej, to wiele instancji oparło swą pracę o środowiskowe komisje, oto zgodnie z wolą mas partyjnych zmienia się skład osobowy kierownictwa wielu instancji. Robi się to wszak zupełnie po nowemu bez urzędowego nacisku ze strony komitetów i bez komenderowania. Zmiany odbywają się jeszcze powoli, ale tam gdzie się odbywają, są trwałym i konkretnym osiągnięciem partii. Na powolność tych zmian wpływa m. in. właśnie fakt, że wielu towarzyszy nie umie zdecydować się na to, by partię zmieniać nie drogą naklejania plasterków z kojącym balsamem, lecz by zmieniać ją rewolucyjnie, budując od nowa. I przypominijmy sobie jeszcze jak nagminnie ludzie w Polsce mówili o posunięciach partii i rządu „oni chcą", „oni każą", „oni zarządzili". A przecież teraz coraz częściej zaczyna się mówić „my".

Mylą się ci, którzy przypuszczają, że demokratyzacja oznaczać ma jakąś anarchię lub rezygnację z kierowniczej roli partii. Tak w gruncie rzeczy wyobrażają sobie przyszłość zarówno ci, którzy po prostu nie chcą socjalizmu, jak i ci, którym (nie gniewajmy się na nich), zbrakło wiary w możliwość przywrócenia temu pojęciu właściwej treści, jak i ci, dla których pojęcia „rewolucja", „socjalizm", „dyktatura proletariatu" nieodłącznie kojarzą się li tylko z działaniem „twardej ręki", złagodzonej jedynie w hołdzie okresowej demokratyzacji. W rzeczywistości zaś praktyka demokracji socjalistycznej musi się w równej mierze przeciwstawić zarówno starym metodom działania na komendę, jak i nowym wyobrażeniom o kierowniczej roli partii jako o jakiejś zmęczonej, przywiędłej działalności na marginesach życia.

Nigdy jeszcze, jak dziś, nie była nam tak nieodzowna prawdziwie rewolucyjna partia. Właśnie dziś, właśnie dlatego, że zrywamy z nadmierną centralizacją, że stajemy na gruncie swobodnej działalności obywatela. Właśnie dlatego, że chcemy wymiany poglądów, że odrzucamy doktrynerskie tezy, a miejsce funkcjonujących dotychczas magicznych zaklęć oddajemy racjonalistycznemu myśleniu i codziennej konfrontacji marksizmu z rzeczywistością. Właśnie teraz jest nam potrzebna partia, związek ludzi gotowych raz jeszcze od nowa, korzystając z gorzkich doświadczeń, stać się awangardą socjalizmu w Polsce. Musimy mieć partię, którą określać będzie nie ilość członków i nie ilość odbytych zebrań. Partię, o której autorytecie decydować będzie nie urzędowe poparcie płynące z góry ani blichtr lokalu partyjnego, partię, która zdolna będzie wskrzesić takie pojęcia, jak „aktywista" i „ideowość"; partię, która, obok uczciwości, za cnotę pierwszą uzna — odwagę. Chcemy mieć związek ludzi, którym obce jest karierowiczostwo i którzy dla intratnej posady i laurowych wieńców nie poświęcą skromnej służby narodowi. Ludzi, którzy chcą jutro wiedzieć więcej niż dziś, którzy nie dadzą się więcej nikomu oszukać, i którym zawsze za ciasno będzie w ramach jakiegoś „krótkiego kursu socjalizmu" dla ubogich duchem.

Takiej partii nie tworzy się przy pomocy instrukcji, choćby była najlepsza. Taka partia powstać musi na dole, w tzw. szeregach partyjnych, w partyjnych organizacjach i ten proces, proces tworzenia się partii musi odbywać się w ścisłej więzi z narodem.

M. WOŁODARSKA

W Koszalinie organizuje się klub filmowy

Na palcach chyba można by policzyć tych, którzy z całą świadomością stwierdzają, że nie lubią chodzić do kina, bo film ich nie interesuje. Są to pożałowania godne ludzkie dziwolągi, cierpiące na niedorozwój jednej z zasadniczych cech człowieczeństwa, jaką jest odczucie piękna. Śmiało więc można wysunąć prosty wniosek, że najbardziej popularną ze wszystkich sztuk — nie tylko u nas, ale na całym świecie — jest sztuka filmowa.

Nie uszło zapewne uwadze, co bardziej oczytanego w prasie bywalca kinowego, że w tym roku rozwinęła się zapoczątkowana przez „Po prostu" akcja organizowania klubów filmowych. Cóż to są te kluby? I jakie jest ich zadanie? A więc celem klubów filmowych jest przede wszystkim szerzenie i pogłębianie wiedzy o filmie wśród ludzi, którzy mają wprawdzie jeszcze zbyt nikłe wiadomości teoretyczne o tej tak rozpowszechnionej sztuce, ale którzy pragną ją dokładnie poznać i zgłębić, i mimo niewątpliwie napotykanych trudności wytrwale będą do tego dążyć.

Wiele miast w Polsce ma już dobrze prosperujące kluby filmowe. W Koszalinie dotychczas na ten temat prawie nic się nie mówiło.

Niedawno znalazła się jednak grupa zapaleńców, która na serio zaczęła myśleć o założeniu klubu filmowego w naszym mieście. W tym celu zwrócili się oni do Rady Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych w Warszawie o poparcie ich poczynań. Rada przyszła młodym entuzjastom i miłośnikom filmu z pomocą — i oto jesteśmy świadkami narodzin pierwszego w naszym województwie klubu filmowego. Warto tu zaznaczyć, że opiekę nad nowoorganizującym się klubem postanowiły objąć kluby szczecińskie (zwłaszcza w okresie początkowym), które mają swoich przedstawicieli w Radzie Federacji.

Na ostatnim zebraniu Rady Klubu został już ustalony zarys działania i struktura organizacyjna koszalińskiego DKF-u. Klub zostanie wkrótce także zarejestrowany przez Federację, co umożliwi mu korzystanie z filmów niewchodzących na ekrany, a wyświetlanych tylko w klubach filmowych. Postanowiono, że klub składał się będzie z trzech sekcji: filmowej, której zadaniem będzie wyświetlanie filmów i przeprowadzanie dyskusji, literackiej z zadaniem czynienia prób w opracowywaniu scenariuszy i zajmowanie się krytyką, reżyserskiej, której zadaniem będzie nakręcanie krótkich próbnych filmów na podstawie scenariuszy opracowanych przez sekcję literacką.

Członkiem klubu może zostać każdy. Zapisy odbywać się będą **dzisiaj, tj. w sobotę w holu Wojewódzkiego Domu Kultury — ul. Zwycięstwa w godz. od 16 do 19.**

Pierwsza projekcja filmowa, na której wyświetlany będzie film Chaplina, odbędzie się dla nowozapisanych członków już 4 grudnia.

Sesja MRN przedłużona

Obrady sesji MRN w dniu wczorajszym skoncentrowały się nad programem rozwojowym Koszalina, opracowanym przez specjalną komisję.

W dyskusji głos zabierało 26 mówców. Z uwagi na ważność problemów zawartych w programie, umożliwienia wypowiedzenia się wszystkim zapisanym do głosu jak również potrzebę wszechstronnego omówienia wysuniętych w programie postulatów postanowiono sesję przedłużyć o jeden dzień.

Obrady wznowione zostaną dziś o godz. 9-tej.

Komunikat ZBoWiD

W związku z prowadzoną obecnie akcją mającą na celu wypłacenie odszkodowań byłym więźniom politycznym obozu koncentracyjnego „Oświęcim" oraz jego komend:: „Buna", „Janina-Grube", „Ginter-Grube", „Firsten-Grube" i „Hajdebrek", które należały do koncernu I. G. Farben Industrie, zawiadamia się wszystkich byłych więźniów tych obozów, że przy wszystkich zarządach okręgowych i przy Zarządzie Głównym ZBoWiD działają specjalne komisje, do których należy się zgłaszać celem dokonania rejestracji i wypełnienia deklaracji. Przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Koszalinie komisja rozpocznie pracę od 2. XII. br. Nieprzekraczalny termin rejestracji upływa z dniem 15 grudnia.

Dla uniknięcia wszelkich nieprawidłowości w załatwieniu roszczeń przez byłych więźniów wspomnianych obozów, wskazanym jest aby unikać zgłoszeń indywidualnych bezpośrednio do IG Farben. Industrie.

Podkreśla się, że sprawa odszkodowań dotyczy wyłącznie byłych więźniów politycznych tylko wyżej wymienionych obozów. Inne zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Warszawscy satyrycy w Koszalinie

A. Dymsza, Z. Jamry i inni w programie »Prosimy bliżej«

Sympatycy Adolfa Dymszy będą mieli okazję zobaczyć go wraz z innymi artystami Państwowego Teatru Satyryków „Syrena" w nadchodzącą niedzielę, tj. 2 grudnia. Warszawscy satyrycy wystąpią tego dnia dwukrotnie, o godzinie 17 i 20 z programem pt. „Prosimy bliżej".

Udział biorą prócz Adolfa Dymszy — Zofia Jamry, B. Kłodkowski, Lech Mikutowski przy fortepianie Władysław Nowicki.

A więc spotykamy się w niedzielę w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej.

Przedprzedaż biletów w Orbisie.

Z kalendarzyka zebrań FN

W dniu 2 grudnia o godz. 16 w świetlicy przy ul. Hibnera 79 odbędzie się ogólne zebranie mieszkańców Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 3.

Wyjaśniamy...

W związku z opublikowanym w dniu 28 ub. m. podsumowaniem ankiety dotyczącej Klubu MPiK, na prośbę załogi MHD w Koszalinie, Redakcja wyjaśnia, że stwierdzając zorganizowany charakter większości wypowiedzi przeciw założeniu klubu w lokalu sklepowym, nie miała na myśli pracowników MHD — Artykuły Przemysłowe — w Koszalinie jako organizatorów lub inspiratorów tych wypowiedzi. Do takiego bowiem stwierdzenia brak nam konkretnych podstaw.

Dlatego też ubolewamy, iż podobne podejrzenia części mieszkańców miasta padły na pracowników handlu, jako jedynych przeciwników takiego zlokalizowania Klubu MPiK w Koszalinie.

REDAKCJA

Rehabilitacja działaczy b. Ligi Morskiej, Ligi Lotniczej i LPŻ

Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza zwraca się do wszystkich działaczy b. Ligi Morskiej, Ligi Lotniczej i LPŻ, którzy w minionym okresie z jakichkolwiek przyczyn zostali odsunięci od pracy w organizacjach — by w związku z trwającą obecnie akcją rehabilitacyjną zgłosili się do Zarządu Wojewódzkiego LPŻ w Koszalinie przy ul. Matejki 7, lub do zarządów powiatowych LPŻ.

Zawiadomienie

Rejonowa Hurtownia Art. Metalowych i Elektrotechnicznych w Szczecinie

zawiadamia, że **doroczna inwentaryzacja towarów handlowych** odbędzie się w następujących dniach:

towary branży elektr. od 29. XI. do 2. XII. 1956 roku
towary branży metal. od 3. XII. do 5. XII. 1956 roku

W wymienionych dniach odnośne magazyny Hurtowni przy **ul. Gdańskiej 6a i b nie będą czynne.**

K—627-1

Co gdzie kiedy

TEATR

W sobotę i niedzielę o godzinie 20 w sali WDK Zespół Dramatyczny przy Wojewódzkim Domu Kultury wystawia sztukę pt. „Głęboko sięgają korzenie".

Kino

„Nowa Huta" — Ludzie w bieli. Seanse o godz. 16, 18.15 i 20.30.

WDK — sobota — Błękitna mewa. Seans o godz. 17.30.

Niedziela — poranki o godz. 10 i 12. Film Błękitna mewa o godzinie 15.30 i 17.30.

Radio

PROGRAM II

na dzień 1 grudnia (sobota)

5.06 Muzyka. 5.30 Rozmaitości rolnicze. 6.13 Wesołe melodie i piosenki. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Gra zespół Janicza. 7.13 Muzyka taneczna. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.09 Przegląd prasy. 8.13 Czeskie melodie ludowe. 8.39 Arie operowe. 9.00 „Uczmy się śpiewać" — aud. dla kl. III i IV. 9.26 Koncert ork. rozgł. łódzkiej PR. 9.50 Skrzynka ogólna PR. 10.00 „Proszę zważyć most" — pogadanka. 10.10 Chóralne pieśni ludowe. 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 „Z krajów dalekich i bliskich" — aud. dla kl. VII. 11.37 Utwory skrzypcowe. 12.15 Aud. dla wsi. 12.25 Przerwa. 15.00 Respighi: Feste romane — poemat symf. 15.30 Sprawozdanie z finałowego olimpijskiego turnieju bokserskiego. 16.30 Pieśni Beethovena. 16.48 Reportaż aktualny. 17.00 Koncert ork. rozgł. śląskiej PR. 17.40 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 18.10 Walce Jana Straussa. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Nowości muzyki rozrywk. 19.30 „Co nowego zagranica". 19.45 „Rosyjska pieśń artystyczna". 20.23 Kronika sportowa 20.35 Audycja estradowa. 21.35 Muz. taneczna. 22.15 Mozart: Sonata d dur. 22.30 Muzyka tan. 22.40 Koncert wieczorny. 24.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

na dzień 2 grudnia (niedziela)

5.40 „Na dzień dobry". 6.06 Od melodii do melodii. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Muzyka dla wszystkich. 7.45 Sportowcy wiejscy na start. 7.55 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 Haydn: Koncert organowy. 8.30 Polska muzyka baletowa. 9.15 Muzyka operetkowa. 9.40 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 10.00 Nowe pozycje „polskich nagrań". 10.30 „Zmówiny w Lipcach" — fragm. pow. Reymonta pt. „Chłopi". 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Polska kapela ludowa. 13.00 Dwie rodziny planet — pog. 13.15 Zespoły dziecięce. 13.30 Muzyka popularna. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.15 „Pantoflki z morskiej pianki" — aud. G. Gaja. 14.45 Orkiestra rozrywkowa. 15.00 Czerwone i czarne kamienie — słuch. dla dzieci. 16.06 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert krakowskiej orkiestry. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Miłośnikom pięknej muzyki. 19.30 Na fali humoru i satyry. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40 „Szofer ciężarówki" — opow. A. Morawii. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka francuska.

Koszalińska 7° DOBA

Gęsi do odebrania

KM MO w Koszalinie powiadamia o znalezieniu trzech gęsi, które znajdują się obecnie u Genowefy Bierzanowskiej, zam. w Koszalinie przy ul. Łużyckiej 28.

Gęsi te zostały znalezione w ub. miesiącu. Właściciel drobiu proszony jest o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO.

Stara »piosenka«

Drogowskaz u zbiegu ulic Armii Czerwonej i Waryńskiego stanął wprawdzie „na nogi", lecz nie pomyślano o tym, by ułatwiał on jazdę licznym przejezdnym udającym się w stronę Szczecina.

Tablica z napisem „Szczecin" w dalszym ciągu jest mylnie skierowana na ulicę Kościuszki, co powoduje zupełnie niepotrzebny objazd.

Kino czy sala obrad?

W dniu 26 ub. m. ostatni seans filmowy w WDK rozpoczął się z 45 min. opóźnieniem. Zniecierpliwionej publiczności bileterka tłumaczyła, że opóźnienie spowodowało... wiec, który odbywał się właśnie w sali WDK.

W związku z tym nasuwają się dwa pytania: dlaczego wiec zorganizowano w godzinach wyświetlania filmów i po drugie: dlaczego z góry publiczności nie uprzedzono o opóźnieniu?

Czas rozpocząć akcję

Przedwczorajszy śnieg zaskoczył nie tylko mieszkańców, ale, jak przekonaliśmy się, także i nasze MPO. Wprawdzie zamiast „białym puchem", chodniki pokryte były błotem, się nie można powiedzieć, żeby chodzenie po takiej rozmiękłej mazi należało do przyjemności. Tego samego zdania są chyba pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Mamy więc nadzieję, że w przyszłości będą oni bardziej operatywni i lepiej przygotowani do „akcji błotnej". Niedawno przecież MPO złożyło taką obietnicę.

Wstydźmy się...

Pisaliśmy już raz o słupach reklamowych, które pstrokacizna różnokolorowych papierków nie dodają piękna naszemu miastu.

Od tego czasu jednak nic się na lepsze nie zmieniło. Namoknięte płachty papierów — od dawna już nieaktualnych afiszów — dalej zwisają ze słupów reklamowych.

A może tak słupy te zacznie się systematycznie oczyszczać, jak to się dzieje w każdym szanującym się mieście wojewódzkim?

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

KUPIĘ pianino krzyżowe z płytą stalową w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia pod nr G—526.

G—526-1

DOM nowoczesny, handlowy w śródmieściu, centrum w Łodzi sprzedam. Rozenfeld, Łódź, ul. Wólczańska 7, m. 2.

K—624-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie (red. Jerzy Wirski) (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.) Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 634. Sekretariat: Redakcji — 635. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 32-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 80 g. VII kl. C-7-2958. Nr zam. 287.

RATUNKU! MILICJA MNIE BIJE!

REPORTAŻ z AKCJI CH

SOBOTA, 24. XI. br. Kościelny zegar wydzwania kwadrans na dwudziestą. Ulicami miasta spieszą okryci płaszczami przechodnie. W świetle latarń skąpo oświetlających ulice, w świetle wystaw, dostrzec można twarze przechodniów. Nie które z nich są bez wyrazu, inne zaś... skupione, poważne, zaczepne, inteligentne... Trudno jest wskazać kto z tych przechodniów wejdzie dziś w kolizję z prawem. Zaraz, zaraz, może ten... Szczupły, średniego wzrostu, twarz pociągła, blondyn. Pracuje w zakładach remontowo-montażowych w Chełmońcwie, a mieszka w Koszalinie przy ulicy Zwycięstwa nr 196. Ob. Czesław Baszyński idzie na wódkę. Zaleje robaka przy sobocie i za 3 godziny...

Patrol MO wzywa pomocy „Karetka" pogotowia MO czeka. Wskakujemy. Obok siebie widzę ppor. Przestrzeńskiego i chor. Hinca. W głębi siedzi jeszcze trzech funkcjonariuszy. Kierowca rusza „z kopyta" — szkoda każdej minuty. W pobliżu „Europy" zatrzymujemy się. Wyskakujemy. Tak, to ten sam, którego widzieliśmy przed trzema godzinami. Szamocze się, kopie, bije na prawo i lewo. Milicjanci nie mogą dać rady.

— Wy takie syny, k.... mać, ja wam pokażę — sypie się z ust.

Tu, niestety, potrzebna jest interwencja pałki gumowej. Pomogło. Pacjent zajmuje miejsce w samochodzie, ale znowu nie daje za wygraną. Kopie w brzuch sierżanta. Podziwiam opanowanie tego ostatniego...

Wieczór awantur, bijatyk, chuligańskich wybryków rozpoczęty. Alkohol działa. Otępia ludzi, czyni z nich zwierzaków, nie odpowiedzialnych i nie panujących nad sobą. Alkohol zbiera obfite żniwo. W mieszkaniach prywatnych płyną łzy matek i dzieci pobitych przez ojca i męża... Areszt MO zapełnia się coraz to nowymi rozbrykanymi chuliganami...

* * *

— Panie chorąży, zatrzymujecie nas bezprawnie — tłumaczy kiwający się na nogach.

— Nie jesteśmy pijani... ech... krzywda nam się dzieje...

— Gdybyście nie robili awantur, nie mielibyśmy podstaw do zatrzymania was.

— Śpiewaliśmy sobie... chlapło się jakimś słowem...

— Pogadamy jutro. Wyjmować z kieszeni wszystkie przedmioty. Oddawać paski od spodni, płaszczy, chusteczki itd. Wasze nazwisko? — z ołówkiem w ręku pyta plutonowy.

— Bronisław Godlewski.

— Kazimierz Smiałowski. — Niepodległości 23.

— Bogdan Śliwicki, kierowca Niepodległości 18.

* * *

Uwaga! Zeznaje ob. J. Szmicy pobiją milicjanta. Trzeba być konsekwentnym. Domagaliśmy się patek dla MO.

* * *

Z okna budynku przy ul. Morskiej 26 m. 2 krzyczą kobiety. W głosie brzmią nuty płaczu, grozy, i rozpaczy. Józef Banasiak, jak „Pijany Sylen" z obrazu Rubensa — szaleje. Pobił żonę, którą byłby udusił gdyby nie sąsiedzi i w pijackim szale chwycił nagle dziecko i wybiegł z nim na ulicę. Przechodzący robotnik ob. Józef Zdanowicz odebrał mu je i zaniósł matce.

— Rzucił się na mnie... — opowiada Zdanowicz. — Resztę widać...

Po twarzy płynie obficie krew.

Wśród zatrzymanych spotykamy innego jeszcze przestępcę: złodzieja mienia społecznego ob. Jana Urbańskiego. I tym razem dokonana przez niego kradzież została wykryta. Deski skradzione z bloku nr 13 przy ulicy Harcerskiej odnalazły się dzięki przewodniczącemu komitetu blokowego nr 25, który wracając do domu zobaczył Urbańskiego w „akcji" i zaraz zawiadomił o tym MO. Oto przykład obywatelskiej postawy.

* * *

Noc z 24 na 25 listopada jest niezwykle nerwowa, podobnie zresztą jak wszystkie dni przedświąteczne i dnie wypłat. Płynie krew, alkohol i pieniądze przeznaczone na utrzymanie rodzin. W tę noc MO zatrzymała 32 osoby, które przenocowały w areszcie. Akcja przeciwko chuliganom powiodła się.

Godzina 4 rano. W mieście panuje spokój...

Od tego się właśnie zaczyna... Człowiek staje się wtedy butny i odważny i na prośbę milicjanta, który wyjaśnia, że lokal powinien być zamknięty od przeszło godziny odpowiada: mamy jeszcze czas...

Po lewej: Zenon Przeor pokaleczony przez podchmielonego Stefana Kozieła (obok), który wkrótce odpowie przed sądem za awantury.

Stałem obok i nie widziałem, by którykolwiek milicjant uderzył Szerszenia. Ale tak właśnie rodzi się zła opinia o MO. — „Biją mnie" — krzyczy awanturnik. Ludzie czasami temu wierzą. Krzywdzą tym często ofiarnego pracownika, który nie ma 8-godzinnego dnia pracy...

Zapominają, że niejednokrotnie interwencja pałki gumowej jest konieczna. To jest w tej chwili jedynie skuteczna broń w walce z chuliganerią. W oskarżaniu MO należy więc być ostrożnym. Rzadko kto oburza się, gdy awanturnicy pobiją milicjanta. Trzeba być konsekwentnym. Domagaliśmy się patek dla MO.

* * *

Z okna budynku przy ul. Morskiej 26 m. 2 krzyczą kobiety. W głosie brzmią nuty płaczu, grozy, i rozpaczy. Józef Banasiak, jak „Pijany Sylen" z obrazu Rubensa — szaleje. Pobił żonę, którą byłby udusił gdyby nie sąsiedzi i w pijackim szale chwycił nagle dziecko i wybiegł z nim na ulicę. Przechodzący robotnik ob. Józef Zdanowicz odebrał mu je i zaniósł matce.

— Rzucił się na mnie... — opowiada Zdanowicz. — Resztę widać...

Po twarzy płynie obficie krew.

Wśród zatrzymanych spotykamy innego jeszcze przestępcę: złodzieja mienia społecznego ob. Jana Urbańskiego. I tym razem dokonana przez niego kradzież została wykryta. Deski skradzione z bloku nr 13 przy ulicy Harcerskiej odnalazły się dzięki przewodniczącemu komitetu blokowego nr 25, który wracając do domu zobaczył Urbańskiego w „akcji" i zaraz zawiadomił o tym MO. Oto przykład obywatelskiej postawy.

* * *

Noc z 24 na 25 listopada jest niezwykle nerwowa, podobnie zresztą jak wszystkie dni przedświąteczne i dnie wypłat. Płynie krew, alkohol i pieniądze przeznaczone na utrzymanie rodzin. W tę noc MO zatrzymała 32 osoby, które przenocowały w areszcie. Akcja przeciwko chuliganom powiodła się.

Godzina 4 rano. W mieście panuje spokój...

Na zdjęciu ob. Józef Banasiak. Nie może zdjąć marynarki, ponieważ ma jeszcze ręce związane sznurkiem.

To sąsiadki unieszkodliwiły awanturnika do czasu przyjazdu pogotowia MO.

turników MO winna karać surowymi karami pieniężnymi. Warto zastanowić się nad wprowadzeniem sondowania pijakom żołądków i usprawnieniem pracy kolegiów orzekających i pracy sądów.

Konieczna jest również akcja wyjaśniająca. Okazuje się bowiem, że młodzież często fałszywie pojmuje „wolność" i „demokratyzację". Jedno i drugie nie polega przecież na wybijaniu zębów, kaleczeniu, zakłócaniu spokoju publicznego i wzroście przestępczości. Jest tego przeciwieństwem.

— Chcesz jeszcze w mordę ty s...synu?

Do powtórnej bijatyki nie doszło. Zapobiegła jej interwencja MO.

By ostatecznie i bezpowrotnie zlikwidować chuligaństwo, potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa, a szczególnie młodzieży zorganizowanej w grupy współdziałające z MO. Poza tym zachodzi konieczność ograniczenia sprzedaży alkoholu w lokalach nocnych i zakaz jego sprzedaży po godzinie 22,00. Zatrzymywanych awan

Szeroko zakrojona walka z chuligaństwem przyniesie niewątpliwie pozytywne wyniki. Koszalin to nie Meksyk...

MARIUSZ ETER

Zdjęcia: Cz. O.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

W programie niedzielnych imprez sportowych najważniejszymi wydają się spotkania o mistrzostwo III ligi w koszykówce. Reprezentanci nasi mają za przeciwników: Start Koszalin—Pomorzanina Toruń, a Iskra Białogard — lidera tabeli Stal Gdańsk.

Koszalinianie są o tyle w szczęśliwszym położeniu, że walczą u siebie i to z outsiderem tabeli.

Inne spotkania w III lidze: Start Szczecin—Zryw Włocławek, AZS Gdańsk—Zryw Szczecin, Start Gdynia—Unia Grudziądz.

W koszykowej klasie A dojdzie do następujących pojedynków: **kobiety — grupa I:** Zryw Koszalin—Sparta Białogard, Barka Kołobrzeg — wolny termin, **grupa II:** Piast Człuchów—Sparta Wałcz, LZS Drawsko—Start Miastko, **mężczyźni:** Start Koszalin—Iskra Białogard, Start Sławno—Start Szczecinek, Barka Kołobrzeg—Sparta Wałcz, LZS Świdwin — pauzuje.

Tenis stołowy: cztery drużyny grupy finałowej w klasie A — Zryw Koszalin, Stal Słupsk, Włókniarz Okonek, Rega Świdwin — rozegrają decydujące spotkania o I miejsce. Pierwsze mecze odbędą się już dzisiaj (sobota). Dokończenie turnieju nastąpi w niedzielę.

Spotkania odbywać się będą w Koszalinie w sali technikum finansowego (ul. Estkowskiego 21).

Boks. Jedynym meczem w bokserskiej klasie A w grupie finałowej będzie mecz w Szczecinku pomiędzy miejscowym Startem a złotowską Spartą. To decydujące spotkanie o tytule mistrza województwa odbędzie się o godzinie 18 w sali przy ul. Myśliwskiej 6.

Obydwa zespoły dysponują niezłymi zawodnikami. Ambicją startowców jest rozstrzygnięcie spotkania na swoją korzyść. Drużyna złotowska ma już duże doświadczenie w bojach klasy A i nie łatwo da się sprzedać. Mecz powinien być ciekawy.

Obsada sędziowska tego meczu: ring — Śmiechowski, na punkty — Górski, Klimek i Dąbrowski.

Szachiści Koszalina walczą o tytuł mistrzowski

Mistrzostwa Koszalina w szachach na rok 1956 nie są zorganizowane sprawnie. Wprawdzie uczestnicy dobrnęli już do piątej rundy, ale żaden z zawodników nie rozegrał w niej ani jednej partii. Niektórzy mają dopiero rozegraną III rundę.

Jeśli nadal mistrzostwa przebiegać będą w sposób tak nie zorganizowany, to wątpliwe jest czy zostaną one zakończone w tym roku. Sami zawodnicy winni wykazać więcej zdyscyplinowania i rozgrywać obowiązujące partie w terminie, by nie przeciągać mistrzostw i nie utrudniać pracy organizatorom.

Na podstawie oceny dotychczas rozegranych partii można powiedzieć, że poziom walk jest wyrównany. Duża ilość partii kończy się remisami.

W rozgrywkach przodują: **Czucharski** — 3 pkt. (4 partie), drugie i trzecie miejsce dzielą **Kochan** i **Wełniak** po 2,5 pkt. (3 partie). **Ulicki** ma zdobytych 2,5 pkt. w czterech partiach, a **Wyka** i **Kurlandt** po rozegraniu trzech partii uzyskali po 2 punkty.

Nasza sylwetka

Grubert — bokser koszalińskiej Sparty. Nie należy do „asów", ale... wyróżnia się pilnością na zajęciach. Ostatnio nie walczył, bo miał nadwagę. Spodziewamy się, że do następnego meczu „waga" będzie w porządku.

WENUS z BRĄZU

PIOTR GUZY

(33)

— Znowu pan powiedział bardzo ciekawą rzecz. Kiedy pan wrócił z pokoju Nowaka, kto się tam już znajdował? Niech się pan nad tym zastanowi, bo to może się okazać bardzo ważną okolicznością.

Po kilku sekundach milczenia Łukasik zaczął wyliczać: — Pan Rumowicz z panem Korczewskim, pani Mirska, pani Radziejewska. To właściwie wszyscy.

— Ci ludzie byli już w pokoju, kiedy pan po raz pierwszy zauważył Wenus?

— Tak.

— Przypomina pan sobie, kiedy wszyscy wybiegli z gabinetu na krzyk Rumowiczowej? Kto wtedy wybiegł pierwszy?

— Pan Rumowicz.

— A ostatni?

— Zdaje się, że pan Radziejewski, ale nie jestem pewien.

— A pan?

— Chyba tuż po panu Rumowiczu.

Kapitan Cypryn wydobył z kieszeni naszyjnik: — Czy pan wie, do kogo to należy?

— Nie. Nigdy tego na oczy nie widziałem.

— A jak pan wytłumaczy fakt, że w pana płaszczu znaleźliśmy zakrwawioną chustkę?

Łukasik powiedział cicho: — Nie wiem, jak ona się tam znalazła.

— Czy chciałby pan jeszcze coś dodać do swoich zeznań?

— Nie, ja przecież nic nie wiem. Tylko tyle, ile panom powiedziałem.

— To byłoby wobec tego... Nie... Przepraszam, jeszcze jedno pytanie. Czy pan grywa w bridża?

— Owszem.

— Czy dziś wieczorem chciał pan grać w bridża?

— Nie.

— Dziękuję. Może pan wrócić do reszty gości.

11

Kapitan Cypryn przecierał oczy, obie fajki leżały przed nim na stole, obok nich trochę rozsypanego tytoniu i popiołu. Odejmując palce od oczu kapitan spytał: — Jak wam się ten Łukasik podoba?

— Nie podoba mi się — odpowiedział porucznik Grunwald. — Zdenerwowany, zastraszony. Bardzo możliwe, że on też odegrał jakąś rolę w zabójstwie. Nie było go w pokoju powiedzmy przez dwie, trzy minuty. Wystarczy, żeby zabić człowieka?

— Wystarczy. A Wenus?

— Ciągle nam wyskakuje ta Wenus. Jeśli ją użyto do popełnienia przestępstwa, to jakim sposobem i po co znalazła się w gabinecie?

Kapitan Cypryn się zamyślił: — Moim zdaniem to można wytłumaczyć psychologicznie. Iks morduje Nowaka. W podnieceniu, jakie ten czyn musiał niewątpliwie w nim wywołać, wsunął Wenus do kieszeni i dopiero po chwili, po wyjściu z pokoju, zdał sobie z tego sprawę. Ale już było za późno, żeby wrócić i odstawić figurkę. Zatem najlepszym wyjściem z sytuacji było postawić ją gdzieś w pokoju. A że akurat na bufecie stoją figurynki zwierząt, więc Iks przypuszczał, że jeśli postawi przy nich posążek Wenus, nie zwróci to niczyjej uwagi. Tak się ta rzecz prawdopodobnie miała. To by nam tłumaczyło metodę mordercy, lecz nie wyjaśnia kto nim jest. Ale i do tego niewątpliwie dojdziemy. Nie wiem, czy zauważyliście jedną rzecz, w zeznaniach Łukasika, która się kłóci z zeznaniami Korczewskiego.

— To, że go nie było w kuchni?

— Tak. Jeśli Korczewski istotnie udał się do Nowaka po dziesiątej, a tak wynika z tego, co nam powiedział, to dlaczego Łukasik, który się znalazł w kuchni prawie o dziesiątej, nie zastał go tam? Gdzie więc był w tym czasie Korczewski?

— Prawdopodobnie już był u Nowaka.

— Ano właśnie. Sytuacja Korczewskiego zdaje się jednak pogarszać. Ale — kapitan Cypryn parokrotnie strzelił palcami — Wenus! Wenus!... w jaki sposób trafiła do gabinetu? Chyba że... — urwał i spojrzał na porucznika Grunwalda.

— Chyba że Korczewski miał wspólnika? To chcieliście powiedzieć?

— Tak.

Przez moment obaj przeżuwali tę możliwość. Kapitan Cypryn machnął ręką: — No więc dobrze. Korczewski miał wspólnika albo wspólniczkę. I co nam z tego? Nic, tu w tym wszystkim jest zbyt wiele nielogiczności. Znalezienie się Wenus w gabinecie można ostatecznie, posługując się zgadywaniem, jakoś wytłumaczyć. Ale dlaczego Korczewski rozprawiając się z Nowakiem, nie zamknął za sobą drzwi?

(d. c. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V — Sobota 1 i niedziela 2 grudnia 195[illegible] roku — Nr 47 (198)

Co dalej z młodzieżą

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

DWANAŚCIE lat temu podpisywaliśmy deklarację Związku Walki Młodych. Nie było wówczas agitatorów. Nie znaliśmy słów patosu o organizacji. Nie ślubowaliśmy na wierność Koryfeusza i Nauczyciela. Byliśmy młodzi. A jednak...

A jednak byliśmy organizacją czynu. Organizacją, która powstawała w dniach ciężkich zmagań z okupantem hitlerowskim. Organizacją, której przyświecał jeden cel: walka o utrwalenie zdobyczy klasy robotniczej, walka o godność człowieka.

Niejeden z nas pamięta tamte lata. Lata ciężkich zmagań, bohaterskich walk, nadludzkich wprost wyrzeczeń. Niejednemu z naszych kolegów kula wroga przerwała życie. Padał jeden — na jego miejscu stawały dziesiątki. Organizacja żyła. Mało. Tętniła burzliwym życiem.

Wzmacniała się, promieniowała na całą młodzież. Była prawdziwą awangardą.

To nie fantazja. Nie jest to także polska romantyka. Nie, w tych dniach nie było o niej mowy. To zwykły naturalizm, naturalizm jaki rodził każdy dzień, każda godzina.

I gdy wracamy do tamtych dni, gdy mierzymy przebytą drogę, odczuwamy, że spadł na nas ciężki cios. I tak jest w rzeczywistości. Ostatnie osiem lat nie tylko pogrzebały nasz dorobek, ale odebrały nam prawo do życia, prawo do walki o lepsze jutro. I nie tylko; spowodowała to bezwzględna stalinowska dyktatura, ślepe, bezkrytyczne naśladownictwo wzorów Komsomołów. Wymieniliśmy w tym czasie nasze bojowe tradycje narodowe na drobne mieszczaki.

Jakie są tego efekty?

Upadek fasadowego gmachu

Nadszedł burzliwy rok 1956. I chociaż się wydawało, że okres 8 lat jaki upłynął od zjednoczenia organizacji młodzieżowej był okresem stabilizacji, okresem ideologicznego zespalania ZMP — to jednak wydarzenia ostatnich kilku miesięcy udowodniły, że tak nie jest. Na budowanym przez 8 lat gmachu zaczęły powstawać szczeliny, których nie sposób jest dziś załatać. Cóż mu wobec tego pozostaje?

— ???

Część członków ZMP żywi jeszcze jakieś nadzieje. Biernie wyczekuje co będzie. To tylko część. Reszta natomiast — podejmuje decyzje. Są one różne. Jedni — zawiedzeni programem ZMP, tym wszystkim w co im kazano ślepo wierzyć — rzucają legitymacje. I choć osłabieni „działacze" młodzieżowi z różnych szczebli i szczebelków wykrzykują o ich niedojrzałości politycznej, uleganiu podszeptom wroga — to jednak proces ten trwa i pogłębia się. Pozostali natomiast szukają nowej koncepcji, nowego ujęcia roli i zadań organizacji młodzieżowej, jej miejsca w życiu społeczno-politycznym naszego kraju.

W ZMP od kilku miesięcy trwają kłótnie i dyskusje. To jednak nie ratuje sytuacji. Zaufanie do organizacji, jej założeń programowych zostało utracone. ZMP stało się organizacją umierającą. Jej fasadowy gmach, wali się w gruzy. Nie pomogą jej żadne leki, żadne półśrodki, którymi chcą ją ufrzymać przy życiu etatowi przywódcy.

Ktoś może zechce temu zaprzeczyć. Fakty są jednak uparte.

Na jednym z plenarnych zebrań Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Koszalinie, młody robotnik z „Barki" w Kołobrzegu domagał się, aby ZMP był organizacją rzeczywiście dla młodzieży, organizacją czynu. Tymczasem siedzące za stołem prezydialnym kierownictwo ZW ZMP, które nawiasem mówiąc mało ma już dziś wspólnego z młodzieżą, ironicznie zlekceważyło to, jak i wiele innych żądań. No cóż? — Większość z nich, to młodzieżowcy „w chrystusowym wieku". Trudno jest jednak pożegnać się ze swoją pozycją, dotychczasowymi metodami i przyzwyczajeniami.

To, co piszemy, nie jest złośliwością, nie jest insynuacją. To prawda, którą jak zwykle, najtrudniej jest dostrzec u siebie. Ale interes społeczny, interes nas wszystkich wymaga otwartego postawienia sprawy. Nie może być tu żadnych niedomówień.

Pójdźmy jeszcze dalej.

Kilka tygodni temu byliśmy na naradzie w sprawie pracy wśród młodzieży szkolnej w koszalińskim DOSZ-u. Na tej naradzie etatowa działaczka ZW ZMP omawiała bieżące zadania dla młodzieży w szkołach i „ustawiała" personel pedagogiczny, jak ma kierować młodzieżą.

Nie możemy mieć pretensji, że towarzyszka ta nie umiała inaczej. Narada wykazała, że jej poziom nie odpowiada poziomowi jakiego oczekujemy od działacza młodzieżowego, że do nauczycielstwa przemawiała wypłowiałymi sloganami, które kilka miesięcy temu odesłaliśmy do lamusa.

Nie jest to przykład odosobniony. Spotykamy się z tym jeszcze na każdym kroku.

To nie ta działaczka odpowiada za to, że przyczyniła się do ostatecznego rozkładania na „łopatki" ZMP. Za to przede wszystkim odpowiada kierownictwo.

Sięgnijmy po inne przykłady.

W 1948 roku nadszedł koniec...

Są jeszcze dziś działacze, którzy w sposób naiwny twierdzą, że zjednoczenie organizacji młodzieżowych w lipcu 1948 roku było największym osiągnięciem polskiego ruchu młodzieżowego.

My natomiast uważamy i jesteśmy głęboko o tym przekonani, że „Wrocławskie Zjednoczenie", nie było niczym więcej, jak ubogą inscenizacją wyreżyserowaną przez system stalinowski. Bo czyż, można inaczej nazwać to wszystko, do czego wtedy doszło?

Nasz wspólny przyjaciel F. S. należał do „WICI". Do zjednoczenia organizacji młodzieżowej, szedł z wielką goryczą, niezadowoleniem. Nie przekonały go rzucane slogany. Cóż go miało zresztą przekonać, skoro widział, że tradycje jego organizacji sięgające wielu lat, zostają zaprzepaszczone. Wątpliwości te były słuszne. Organizacja ZMP-owska na wsi stała się fikcją, nawet tam, gdzie kiedyś przejawiały ożywioną działalność organizacje „WICI". Ale cóż było robić?

Podobne wątpliwości miało wielu ZWM-owców. Z ich rewolucyjnej organizacji, bogatej w tradycje, pozostały strzępy.

Na tym gruncie rodził się natomiast fałsz, obłuda, rodziło się zakłamanie i dwulicowość wśród młodzieży ZMP-owskiej, wśród aparatu etatowego.

Zjednoczona organizacja młodzieżowa od chwili swych narodzin była więc sparaliżowanym niemowlęciem.

Paraliż ten pogłębiały, pomimo usilnego retuszowania nagminnie występujące sprzeczności charakteru ideologicznego. I choć organizacja przybrała nazwę Związku Młodzieży Polskiej, zjednoczonego kolektywu, w gruncie rzeczy, dzieliła się w swoim łonie na grupy, z których powstała.

Utratę zaufania młodzieży do ZMP pogłębił jeszcze bardziej fakt komenderowania ich organizacją przez aparat partyjny, narzucanie do władz instancji młodzieżowych ludzi nie cieszących się poparciem młodzieży, a częstokroć nie należących do ZMP.

To wszystko prowadziło do stagnacji, do zaniku inicjatywy, do oderwania się od trosk i kłopotów naszej młodzieży.

„Wrocławskie Zjednoczenie" — jak życie dowodzi — przyniosło efekty tylko czysto zewnętrzne, dekoracyjne.

Jedność, ale jaka?

Dziś, kiedy w organizacji jest tak wiele rozbieżności, różnych zdań, poglądów, kiedy fakty są aż nadto wymowne, że ZMP powstał w oparciu o niezdrowy fundament i rozwiązanie tego rozbrzmiałego problemu dojrzało — trzeba otwarcie sobie powiedzieć: co dalej?

Na ten temat są różne zdania.

Młodzież Warszawy, która jako pierwsza oceniła działalność swojej organizacji, która wysunęła szereg postulatów w licznych rezolucjach do KC naszej partii, Rządu i Rady Państwa istotnych dla dalszej demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, która jest bezsprzecznie przodującym oddziałem naszej młodzieży, doszła do wniosku, że na miejsce ZMP należy powołać nową rewolucyjną organizację.

Podobnie rzecz się ma także w innych większych miastach naszego kraju.

Tak myśli większość młodzieży, młodzieży, która chce działać, a nie żyć w bezwładzie, który uśmierca po dzień dzisiejszy ZMP.

Odmienny pogląd reprezentuje w tej sprawie poważna część aparatu etatowego instancji ZMP-owskiej.

Wymownymi dowodami są tutaj rezolucje, uchwały i deklaracje nawołujące do jedności ruchu młodzieżowego.

Ale jaka ma być ta jedność?

Jedność, którą sugeruje młodzieży ZG ZMP w „deklaracji o potrzebie jedności" nie różni się przecież niczym od tej, która legła u podstaw zjednoczenia ruchu młodzieżowego w 1948 roku.

I w tym miejscu należy powiedzieć sobie szczerze i otwarcie.

Jedność organizacji młodzieżowej, to przede wszystkim zbieżność poglądu, jedność ideologiczna.

A czyż w warunkach ZMP — organizacji która jednoczy ludzi o różnym światopoglądzie, począwszy od komunisty, a skończywszy na fanatyku religijnym, może być mowa o jedności?

Chyba tylko fikcyjnej — takiej, jaka była dotychczas.

O radykalną operację

Burzliwie toczy się nasze życie. Upłynniamy importowane remanenty, na które zabrakło już u nas nabywcy. Kreślimy własną, polską drogę do socjalizmu, drogę, która nabrała i w dalszym ciągu nabiera realnych kształtów. Początek dała jej Polski Październik. I to napawa dumą i wiarą cały nasz naród, a w tym i młodzież. Z drugiej natomiast strony kładzie cały ciężar i odpowiedzialność za losy kraju, za pełną realizację uchwał VIII Plenum KC na nas wszystkich.

Stąd też i zadania dla organizacji młodzieżowej. Żeby im podołać, organizacja ta musi być bojową, musi być prawdziwą awangardą, organizacją czynu.

ZMP taką nie jest. Nie jest ona przynajmniej w naszym województwie, ani awangardą, ani też organizacją masową.

Sięgnijmy do przykładu. W województwie koszalińskim duży procent użytków rolnych zajmują PGR. Pracuje tam też dużo młodzieży. Na 18 360 zatrudnionych chłopców i dziewcząt do ZMP należy 6 859.

Zachodzi pytanie, dlaczego 11 i pół tysiąca młodych robotników z samych tylko PGR-ów stoi poza organizacją?

Odpowiadają oni sami: chcemy mieć organizację nie taką jak ZMP, która spełnia rolę ekonoma napędzającego tylko do wykonywania norm. Chcemy mieć organizację, która będzie broniła naszych interesów, która będzie nas uczyła wychowywała.

Rozwój i pogłębianie się z każdym dniem wewnętrznych sprzeczności ZMP z jednej strony oraz bezwład, zniechęcenie i niepokój wśród aktywu ZMP-owskiego z drugiej — wymaga ostrego chirurgicznego lancetu. Operacja musi być radykalna. W przeciwnym razie zapał i entuzjazm naszej młodzieży mogą wykorzystać niepowołani do tego ludzie.

Stalinizm, który zrodził wiele wynaturzeń, który doprowadził do bezprawia i zbrodni, do podeptania godności ludzkiej — wyrządził również niepowetowane straty naszemu ruchowi młodzieżowemu. Straty te trzeba będzie długo naprawiać.

Spora część naszej rewolucyjnej młodzieży otrząsnęła się z koszmarów tamtych lat. Młodzież ta żąda utworzenia awangardowej organizacji młodych komunistów.

Żądania te są jak najbardziej uzasadnione. Jednak nie należy zapominać, że nie cała nasza młodzież uznaje zasady naukowego światopoglądu. Niezależnie od tego młodzież ta bierze aktywny udział w budownictwie socjalistycznym, jest z nim ściśle związana.

I dlatego właśnie należy stworzyć odpowiednie warunki umożliwiające jej realizowanie naszego programu w zorganizowany sposób.

Dlatego też uważamy, że oprócz awangardowej organizacji młodych komunistów należy reaktywować organizację młodzieży wiejskiej „WICI" oraz organizację młodzieży demokratycznej, która skupiłaby w swych szeregach młodych ludzi z miast o innym niż materialistyczny światopoglądzie.

W ten sposób przeprowadzilibyśmy podział w naszym ruchu młodzieżowym, podział, który istnieje i daje o sobie coraz natarczywiej znać.

Mówiąc o podziale należy widzieć także to, co łączy naszą młodzież niezależnie od różnic światopoglądowych.

Platforma, która leży u podstaw jedności działania całej młodzieży, jest skupieniem się jej tak, jak i całego narodu wokół budownictwa suwerennej, socjalistycznej Polski.

BOGUSŁAW AMBROŻEWICZ
WACŁAW NOWAK

Przed Międzynarodowym Festiwalem Sztuki Cyrkowej.
Na zdjęciu: plakat według projektu artysty-grafika Chmiela.
Fot — CAP.

Wiersze francuskie

Guilaume Apollinaire

SZEF KOMPANII

Moje usta mieć będą żary gehenny
Moje usta będą ci piekłem słodyczy i pokusy
Aniołowie moich ust wejdą na tron twego serca
Żołnierze moich ust wezmą cię szturmem
Księża moich ust owieją kadzidłem twoją urodę
Twoja dusza drżeć będzie jak okolica podczas trzęsienia ziemi
Twoje oczy naładują się wtedy całą miłością nagromadzoną w spojrzeniach ludzkości od jej zarania
Moje usta będą armią przeciw tobie armią pełną przeciwieństw
Zmienną jak czarnoksiężnik, który potrafi zmieniać swoje postaci
Orkiestra i chóry moich ust wypowiedzą ci moją miłość
Usta ją szepcą tobie z daleka
Kiedy oczy utkwiwszy w zegarku oczekuję wyznaczonej minuty ataku

Jules Valles

DO KOLUMNY

Na pokaz motłochowi swe rozwarte łono
Spiżowy posąg, gniewem zwalony, wypiętrza;
Plujmy nań, łachmaniarze, boć to z nas łupiono
Po cztery sous za samo wchodzenie do wnętrza.
Cztery sous!... Nie wznoszono cię dla chudeuszy.
A i nawet bezdomni, głodni desperaci
Nie mogli z twego szczytu wyzbywać się duszy,
Na bruki skacząc, chyba że który zapłaci!
Skończyły się te czasy... Leżysz kupą miedzi,
Pogruchotany przez nas, zielony truposzu!
I dla nas, głodomorów, dla wielkiej gawiedzi,
Wybiją z Bonaparta twego grosz po groszu!

Artur Rimbaud

ŁZA

Z daleka od ptaków, od wieśniaczek i trzody
Płem klęcząc w zaroślu jakimś, okolony
Wrzosami i wątłymi drzewkami leszczyny,
We mgle popołudniowej — ciepłej i zielonej.

Cóż takiego pić mogłem z tej Oazy młodej,
Wiązy bezgłośne, trawa bez barw, kryte niebo,
Pić przez tykwy omszałe z dala od jasnego
Szałasu; złotą ciecz, od której biją poty?

Niezbyt ponętny obraz jak na szyld gospody.
Potem niebo zmienione po gwałtownej morce:
Były to czarne kraje i sterczące płoty,
Kolumnady na tle błękitnej nocy, dworce.

Dziewiczy piach pochłaniał strugi leśnej wody,
Wiatr Boży w rozlewiska miotał gradobicie,
I jak o pławiaczu złota czy muszelek,
Mógłby kto pomyśleć, że nie szło mi o picie!

(Z „Zeszytu wierszy francuskich"
w przekładzie A. Ważyka)

Mgr Lech Leciejewicz

Wykopaliska i ich historyczna wymowa (I)

NAWET niemieccy archeologowie okresu hitlerowskiego nie mogli zaprzeczyć, że miasta zachodniopomorskie we wczesnym średniowieczu, jak Szczecin, Wolin czy Kołobrzeg, miały etnicznie słowiański charakter. Rozmaite kroniki pisane w sposób barwny i dość dokładny opisują nam bujny rozwój społeczno-gospodarczy, polityczny i kulturalny tych czy sto słowiańskich miast. Burżuazyjni historycy twierdzili jednak, że Szczecin, Wolin czy Kołobrzeg nie były właściwie miastami, ponieważ nie miały form ustrojowych i rozplanowania współczesnych im miast niemieckich. W rozwoju tych miast, wyolbrzymiano również rolę żywiołu skandynawskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o początkowe dzieje Wolina. Romantyczna, lecz dość bałamutna legenda o Wolinie jako siedzibie wikińskich rozbójników w końcu X wieku, była też podstawą szczególnego zainteresowania archeologów niemieckich tym miastem, co spowodowało, że zaczęto tu m. in. w okresie hitlerowskim (w roku 1934) zakrojone na szeroką skalę prace wykopaliskowe.

Rzeczywistość była jednak inna. Już dawniej zwracano uwagę, zwłaszcza ze strony nauki polskiej, że nie formy ustrojowe i rozplanowanie są podstawą wyodrębnienia miasta, lecz zjawiska społeczno-gospodarcze, zwłaszcza skupianie się rzemieślników i kupców w pewnych punktach. Kroniki wskazują wyraźnie na rozwój Szczecina, Wolina czy Kołobrzegu, jako ośrodków handlowych, a także i rybackich. Badania wykopaliskowe, prowadzone przez badaczy niemieckich w latach trzydziestych tego wieku, wbrew intencjom swych odkrywców wykazały jak niewielkie znaczenie miały w rozwoju kultury miast nadmorskich kontakty ze Skandynawią. Wręcz przeciwnie — badania te ujawniły wielkie bogactwo kultury Pomorzan we wczesnym średniowieczu, jej ścisłe powiązanie z kulturą innych ziem polskich i całej Słowiańszczyzny. Prace wykopaliskowe wykazały również wysoki poziom miejscowego rzemiosła i rozwinięte kontakty handlowe z najróżniejszymi krajami.

PO II wojnie światowej rozpoczęto na szerszą skalę badania nad tworzeniem się społeczeństwa klasowego i państwa polskiego, ze specjalnym uwzględnieniem Pomorza Zachodniego. Chodziło o wyjaśnienie niektórych problemów: dlaczego w okresie tworzenia się państwowości polskiej Pomorze przechodziło okres szczególnego rozkwitu gospodarczego? Dlaczego tu wytworzyły się pewne cechy ustrojowe niezaobserwowane na innych ziemiach Polski? Dlaczego na Pomorzu Zachodnim stwierdzono dość silne tendencje do niezależności w stosunku do tworzącego się w dorzeczu Odry i Wisły państwa piastowskiego? Celem wyświetlenia tych niezmiernie interesujących problemów rozpoczęto prace wykopaliskowe prawie we wszystkich ważniejszych miastach. — W roku 1947 rozpoczęto prace wykopaliskowe w Szczecinie, w roku 1952 wznowiono je w Wolinie, a w roku 1954 rozpoczęto badania w Kołobrzegu.

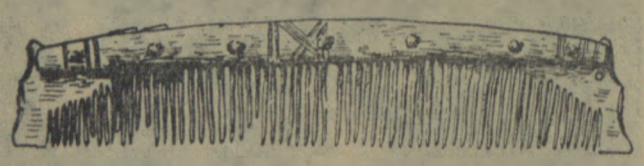

Ryc. 1. Grzebień z końca IX wieku znaleziony podczas badań w Kołobrzegu — Budzistowie.

W swoim czasie informowaliśmy czytelników o pierwszych wynikach badań archeologicznych w Kołobrzegu. Obecnie, po trzech sezonach wykopaliskowych możemy już dokonać pewnego podsumowania i przedstawić niektóre elementy rozwoju jednego z głównych grodów Polski Bolesława Chrobrego, będącego równocześnie ośrodkiem księstwa zachodniopomorskiego w początku XII wieku i grodu kasztelańskiego w XII i pierwszej połowie XIII w.

W świetle badań wykopaliskowych Kołobrzeg powstał w połowie IX wieku, w okresie szczególnego rozkwitu handlu dalekosiężnego w strefie bałtyckiej. Od samego początku swego istnienia był on umocniony solidnym wałem drewniano-ziemnym. Różne znaleziska z najstarszych warstw osady jak paciorki z krwawnika, kryształu górskiego, szkła oraz znaleziska monet arabskich z okolic miasta (Orzybowo, pow. Kołobrzeg) czy ozdoby skandynawskie (Wielubie, pow. Kołobrzeg) wskazują, że Kołobrzeg pośredniczył już w tym czasie w wymianie międzymiastowej. Znaleziska żużli żelaznych, odpadków bursztynowych i rogowych, a także pływaków rybackich z kory wskazują jednak zupełnie wyraźnie na rozwój miejscowej produkcji rzemieślniczej, hutniczej, czy kowalskiej, rogowiarskiej, bursztyniarskiej i rybackiej.

Na szczególną uwagę zasługuje tu odkrycie w warstwie z początku X wieku całej pracowni obróbki rogu. Na niewielkiej przestrzeni pomiędzy zabudowaniami o ścianach plecionkowych, a umocnieniami wału oraz w znacznie już mniejszej ilości na obszarze samej chaty, znaleziono przeszło 1500 zrzynków i odpadków rogowych, półfabrykatów różnych przedmiotów, a także w pobliżu, choć nieco niżej, 2 pięknie zdobione grzebienie (ryc. 1). Odpadki i półfabrykaty bursztynowe świadczą zarazem, że „rogowiarz" ten trudnił się również ubocznie obróbką bursztynu. Wytwarzał on grzebienie, oprawki i skuwki rogowe oraz paciorki i zawieszki bursztynowe. Tak więc, Kołobrzeg już w drugiej połowie IX i początku X wieku, był osadą wyraźnie rzemieślniczo-handlową i rybacką, a zatem, miał z punktu widzenia społeczno-gospodarczego wszelkie cechy miasta.

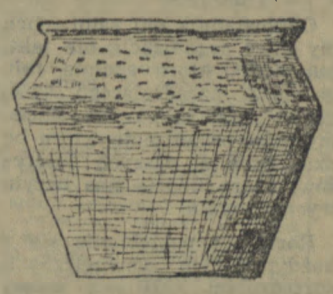

Ryc. 2. Typowo słowiańskie naczynia z X wieku znalezione w Kołobrzegu — Budzistowie.

Materiały zabytkowe mające swoje liczne analogie w innych grodach wczesnopolskich jak np. Poznaniu, Gnieźnie, wskazują wyraźnie na czysto polskie, rodzime pochodzenie kultury mieszkańców grodu (ryc. 2).

(Dokończenie w następnym numerze „Głosu Tygodnia").

Cudów nie ma...

POKAŹNE trudności, z jakimi borykać się musi Koszalińska Orkiestra Symfoniczna i szczera troska o to, by trudności te zmniejszyć do minimum zmuszają mnie do zastanowienia się nad ich przyczynami, jak i nad sposobami usunięcia tych choćby tylko najdokuczliwszych dolegliwości.

Niedawno redaktorzy „Głosu Koszalińskiego" kruszyli kopie o udostępnienie Domu Kultury przy ul. Morskiej całemu społeczeństwu miasta Koszalina. MO, dotychczasowy gospodarz tego obiektu, wykorzystując piękną okazję ogólnego entuzjazmu, jaki po VIII Plenum KC PZPR ogarnął cały naród, zrzekła się go na rzecz miasta. Od tej chwili upłynęło już sporo czasu, a jakoś nie słychać, żeby ktoś zainteresował się poważnie tym obiektem. Może ten i ów wykorzystywałby go ewentualnie na próby i imprezy, ale zdaje się nie ma dotąd uczciwego gospodarza, który zechciałby się zatroszczyć o utrzymanie tego budynku.

O ile dobrze zrozumiałem intencję redaktorów, to walcząc o Dom Kultury przy ul. Morskiej chodziło im w pierwszym rzędzie o stworzenie w nim stałej siedziby Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej. Dlaczego więc orkiestra zwleka teraz tak długo z przeprowadzką? Że podobno słabsza akustyka? Albo że dom ten oddalony jest nieco bardziej od centrum Koszalina? Pewnie, że i to dosyć ważne. Ważniejsze jest jednak chyba to, że w Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie orkiestra znalazła tymczasowy przytulek, nie ma możliwości, by mogła podnosić swój poziom, a tym mniej, by mogła rozwinąć jakąkolwiek działalność. Ciasny lokal na próby, mieszczący z trudem komplet członków orkiestry, w którym nikt z normalnych śmiertelników w czasie pełnego brzmienia kilkunastu trąb i klarnetów nie wytrzymałby ani kwadransa, brak wystarczającego pomieszczenia na instrumenty, pozostawiane przez muzyków z konieczności po próbie w kącie kancelarii WDK; stałe przeszkadzanie podczas prób przez licznych ciekawskich, kręcących się całymi gromadami bez przerwy po WDK i otwierających drzwi — to zaledwie kilka tylko utrapień, rzucających się w oczy każdemu przygodnemu obserwatorowi, nawet najmniej we wszystkim zorientowanemu.

Nie są to zresztą przyczyny braku frekwencji na koncertach. O tym jednak chcę mówić dalej.

AFISZE NIE WYSTARCZĄ

NIE wystarczy wywiesić kilka kolorowych afiszów o koncercie, by ludziska zaczęli się już nie tego nie z owego dobijać o bilety wstępu. Nie takie to znów proste. Bo z tym umuzykalnieniem jest u nas na razie bardzo kiepsko. Nawiasem zresztą mówiąc, nie tylko u nas. Ale to słaba pociecha.

Dopóki więc szkolnictwo nasze nie dojrzeje na tyle, by lekcje muzyki i śpiewu wprowadzić we wszystkich szkołach jako obowiązkowe, na równi z wszystkimi innymi przedmiotami, zanim nie wychowamy nowego pokolenia, zdolnego do poszukiwania i zrozumienia piękna w dobrej muzyce — cały ciężar elementarnej choćby poprawy sytuacji na tym odcinku spada, moim zdaniem, właśnie na naszą orkiestrę symfoniczną. Jest tu możliwości! Ośmielam się poddać pod rozwagę tylko kilka z nich.

WIECZORY DOBREJ MUZYKI

ORKIESTRA symfoniczna powinna przede wszystkim jak najwcześniej zapoczątkować cykl regularnych, cotygodniowych wieczorów lub poranków dobrej muzyki. Koncerty te powinny odbywać się stale w tych samych dniach, np. w czwartki lub w soboty, względnie w niedzielne południa, stale o tej samej, najdogodniejszej dla wszystkich porze.

W czasie tych koncertów odpowiednio do tego przygotowany muzyk (jeśli trudno o takiego w Koszalinie, to poprosić kogoś spoza Koszalina) powinien przez cały czas wykonywania utworu tłumaczyć słuchaczom w prosty i przystępny sposób np. rodzaj granego utworu, poszczególne jego części, ich formy i właściwości, wskazywać na przewijający się przez utwór motyw główny, zwracać uwagę na różnorodność jego brzmienia w poszczególnych grupach instrumentalnych, wyjaśniać różnice pomiędzy różnymi formami muzycznymi itp. Od zasad elementarnych, choćby nawet już częściowo znanych ogółowi, aż do coraz bardziej fachowej wiedzy o muzyce. Szczegółowy program takiego umuzykalniania musiałby zresztą opracować specjalny zespół muzyków i pedagogów. Bezsprzecznie ta mrówcza, żmudna i ofiarna praca, na początku której liczyć się trzeba z nikłym powodzeniem, musiałaby jednak już w stosunkowo niedługim czasie wydać dobre rezultaty i zachęcić większej mieszkańców Koszalina do chodzenia na normalne koncerty symfoniczne.

SZUKAĆ SŁUCHACZA

ORKIESTRA powinna również znaleźć tyle czasu i możliwości, by odwiedzać regularnie wszystkie większe zakłady pracy i szkoły tak w Koszalinie, jak i poza Koszalinem ze specjalnymi koncertami i audycjami muzycznymi dla ludzi pracy i dla młodzieży. I te koncerty winna poprzedzać stosowna prelekcja, a poszczególne punkty ich programu musiałyby być powiązane pouczającą i żywą konferansjerką, żeby ludzie nie siedzieli na nich jak na przysłowiowym tureckim kazaniu, lecz by z koncertu bogacili i rozszerzali swą wiedzę o muzyce i uczyli się ją kochać. I ta akcja odpowiednio i systematycznie prowadzona, powinna być również dużym krokiem naprzód w upowszechnianiu kultury muzycznej w naszym województwie.

CZY TYLKO ZIMNA I MUCHA?

NIE ulega żadnej wątpliwości, że programy naszej orkiestry symfonicznej muszą być jak najbardziej atrakcyjne. Nie znaczy to, aby zrezygnować z ambitnych pozycji repertuarowych albo dla podreperowania kasy montować przy orkiestrze jakąś operetkę, ale by niezależnie od przygotowania dobrego programu wyjść cośkolwiek poza miasto Gdańsk w poszukiwaniu co znakomitszych artystów o znanych wszystkim nazwiskach — Szpinalskiego, Sztompki, Czerny Stefańskiej, Hesse-Bukowskiej, Wilkomirskiej, Wilkomirskiego, Kaweckiej, Paprockiego i in. i zaprosić ich do nas z recitalami.

Przypuszczam też, że nie ubłyłoby ani za grosz dyr. Muszę, gdyby nawet jego batuta przechodziła w ręce innych, wielkich i znanych w całej Polsce dyrygentów. Przyjadą na pewno. A nie trzeba chyba udowadniać, że i to przyczyniłoby się niewątpliwie w niemałym stopniu do ożywienia działalności naszej orkiestry.

POMOC Z ZEWNĄTRZ

WAŻNĄ rolę w upowszechnianiu dobrej muzyki może odegrać nasza miejscowa prasa i ekspozytura Polskiego Radia przez jak najczęstszą publikację artykułów o aktualnych problemach wokalnych i instrumentalnych, o kompozytorach i ich dziełach, szczególnie o tych, które mają być w najbliższym koncercie wykonywane.

Należy propagować znakomitsze dzieła naszej literatury muzycznej, przewidziane w przyszłym koncercie, zapoznawać czytelników i słuchaczy z tajnikami sztuki muzycznej, kierować ich pierwszymi krokami w pojmowaniu jej piękna i w zrozumieniu przebogatej treści muzyki, zaciekawiać techniką i wirtuozją muzyczną, nauczać oceniania i doceniania wartości nieprzemijających praw dziwie dobrej muzyki.

Doczekamy się chyba i tego, że w Koszalinie powstanie wreszcie jakaś z prawdziwego zdarzenia Państwowa Szkoła Muzyczna i to nie tylko z klasami skrzypiec i fortepianu, lecz także np. fletu, fagotu, trąbek, waltorni, śpiewu itp., z fachową kadrą nauczycielską i dobrym, wytrawnym kierownictwem. Wtedy dopiero możemy zacząć wierzyć w to, że dobra muzyka, uprawiana przez naszą ambitną orkiestrę symfoniczną, stanie się chlebem powszednim dla większości koszalińskiego społeczeństwa.

WŁADYSŁAW TUROWSKI

Ukochał lud biedny

(W 80-lecie urodzin W. Orkana)

„Było cymbalistów wielu..." I pan Kazimierz Przerwa-Tetmajer z Ludzimierza, co to ku podziwowi całej Polski pokazywał życie „Na skalnym Podhalu"; i kujawski gazda na zakopiańskiej harendzie — Kasprowicz, modlący się „W Ciemnych Smreczynach" do pawiookich stawów; i pan Witkiewicz ze swoją estetyką wyłożoną w „Na przełęczy"; i wierny ich kompan Lucjan Rydel, strojący się w krakowską sukmanę, i ponury Wyspiański, wieszczący utratę czapy z piór; i pan Staff — ten od „Ścieżek polnych"; i wielu jeszcze, wielu innych — ale nikt, tak jak Franek Smreczyński nie ukochał biednego ludu podhalańskiego.

Bo też był krwią z krwi i kością z kości tego ludu. Syn góralski, pasający za młodu kozy na płachetku ugornej ziemi w swojej rodzinnej wsi Poręba Wielka, w powiecie limanowskim, wystrzelił nagle ponad nią niby ten smrek wyniosły. Oddany do krakowskiego gimnazjum przez matkę — zaharowującą się po śmierci męża na kilkumorgowym gospodarstwie — dopomaga sobie korepetycjami, kończy naukę i wstępuje na Uniwersytet Jagielloński. Tam styka się z postępową młodzieżą, mocno socjalizującą w tym czasie.

Zapaleni młodzieńcy, pragnący odmiany tego życia, dzielili się na dwa obozy: jeden, w którym rej wodzili Waryński i Marchlewski, widział uzdrowienie kraju na drodze socjalizmu, drugi — obóz reformatorów mieszczańskich — hołdował idei harmonijnej współpracy klas posiadających i wyzyskiwanych, a z chłopa czynił przedmiot zachwytu estetyzujących filistrów. Literaccy przedstawiciele tego ostatniego obozu — to piewcy „bajecznie kolorowych" chłopek i przedstawicieli „rodu starożytnych kmieci" — Rydel i inni piszący chłopomani. Czołowym reprezentantem młodzieży, głoszącej hasła nadchodzącego szybkimi krokami socjalizmu, ludzi widzących zbawienie w gruntownej zmianie porządku społecznego stał się młody, dwadzieścia lat wówczas liczący, Franek Smreczyński, piszący pod pseudonimem Władysława Orkana.

Wydane w 1898 r. „Nowele" oraz w dwa lata później „Komornicy" ukazują prawdziwe, niezafałszowane i nie pokolorowane życie podhalańskiej biedoty, wyzyskiwanej przez bogaczy wiejskich, rodowych gazdów. W przeciwieństwie do Tetmajera, kładącego nacisk na bohaterską tradycję wolnego ludu górali, Orkan opisuje oglądaną własnymi oczyma nędzę mieszkańców Podhala: niedostatek i głód, wyzysk i emigrację zarobkową, ciemnotę i brak moralnych hamulców, epidemie dziesiątkujące ludność i beznadziejną, tragiczną bezradność ludzi skazanych na upodlone życie. Oto przejmujący głos protestu biedoty wiejskiej wobec tych wyzyskiwaczy i bogaczy, których zwiemy obecnie — kułakami.

Jednakże bojowym socjalistą Orkan nie jest. Nie doprowadza gnębionego człowieka do walki o swoje prawa, poprzestaje na rejestracji krzywd i na bezsilnym proteście pokrzywdzonego: „Porwiesz się na nie, to cię stłamszą i śladu nawet nie ostanie" — mówi jeden z młodych górali i wyrusza do Pesztu za chlebem.

Bardziej sprecyzowany program naprawy krzywd i nierówności społecznych daje Orkan w nowelach ze zbioru „Nad urwiskiem" i w powieści „W Roztokach".

Władysław Orkan, którego 80-lecie urodzin przypada w tym miesiącu, był nie tylko piewcą nędzy i biedoty góralskiej. Był również doskonałym malarzem surowej przyrody Podhala i czarów rozkwitającej na stokach górskich wiosny. Był wspaniałym wyrzicielem tęsknot i talentów, drzemiących w ludzie. Powieść „W Roztokach" stanowi epopeję tej ziemi i zamieszkującego ją człowieka, wraz z jego wszystkimi niewyżytymi tęsknotami i zmarnowanymi zdolnościami. Historia wodnego perpetuum mobile, opowiedziana przez Orkana, jest jedną z najcenniejszych pereł naszej literatury.

Zasugerowany szerokim oddechem tetmajerowskiej epopei Tatr porwał się Orkan na odtworzenie pradawnych mitów ludowych w powieści „Drzewiej", której spadkobiercą stała się w naszych czasach twórczość Gołubiewa. Nienaturalny, pseudostarodawny język czyni tę głośną swojego czasu powieść zupełnie dziś nieczytelną. Straciły też wiele na aktualności jego „Listy ze wsi", poruszające problemy chłopskie z okresu lat dwudziestych. Ostała się natomiast jego poezja i pierwsze utwory literackie.

Ukochałem lud biedny nad miarę,
Bom się jego pieśnią wykołysał...
Ukochałem zwyczaje i gwarę —
Które, dziecko, z piersi jegom wysysał.
Co mię wiąże z ludem jeszcze
szczerzej —
To niedola, która w nim się szerzy —
Wspólna towarzyszka — bieda.

* * *

Hołd, jaki niedawno złożyło społeczeństwo pisarzowi w jego rodzinnej Porębie, był całkowicie zasłużony. Życzyć by tylko należało, aby i jego dzieła, w większym niż dotychczas nakładzie i wyborze, stały się najbardziej właściwym wyrazem tego hołdu.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Notatnik KULTURALNY

NIEZALEŻNE TYGODNIKI

Od wielu miesięcy pisarze i artyści polscy domagali się przekształcenia tygodników społeczno-kulturalnych, będących dotąd organami różnych związków i instytucji, w niezależne pisma grupujące twórców o określonych poglądach ideowych i artystycznych. I tak, „Przegląd Kulturalny" przestał być organem Rady Kultury i Sztuki. W związku z tym zaszły pewne zmiany w kolegium redakcyjnym. Redaktorem naczelnym jest nadal Gustaw Gottesman; jego zastępcami zostali Jan Kott i Marcin Czerwiński, zamiast Pawła Beylina i Juliana Przybosia. Z dawnego, 22-osobowego grona pozostali w kolegium — poza wyżej wymienionymi — Jacek Bocheński, Bohdan Czeszko, Jaromir Ochęduszko (sekr. red.) i Witold Zalewski. Ustąpili z kolegium między innymi: Jerzy Putrament i Stanisław Dygat, który, nota bene, od paru numerów nie zamieszcza w „Przeglądzie" swych „Opowiadań najkrótszych".

Również „Nowa Kultura" przestała ukazywać się jako organ Związku Literatów Polskich. W kierownictwie redakcji przewidziane są pewne zmiany, ponieważ zgłosił rezygnację dotychczasowy redaktor naczelny, Leon Przemski.

Oczywiście, sprawa nie ogranicza się do tych dwóch czołowych tygodników. Wiadomo, że o utworzenie własnych pism starają się różne grupy pisarzy i krytyków warszawskich. Jedna tworzą: Andrzejewski, Hertz, Jastrun, Kott, (który prawdopodobnie opuścił by wówczas „Przegląd Kulturalny"), Kijowski, Mycielski, Żuławski i Ważyk. Na czele innej stoją Julian Przyboś i Artur Sandauer. Również grupa pisarzy i działaczy katolickich nie związanych z „kierunkami", myśli o własnym periodyku.

Nie wymaga uzasadnienia, jak niezbędne dla rozwoju naszego życia kulturalnego jest tworzenie czasopism skupiających twórców o skrystalizowanym i odrębnym obliczu ideowo-artystycznym — w miejsce dotychczasowych periodyków — omnibusów. (r).

GWIAZDKA FILMOWA

12 filmów fabularnych wchodzi na ekrany naszych kin w grudniu. To już pewien postęp. Gdy dodamy, że wśród nich znajdują się m. in. takie arcydzieła, jak: japońskie „Wrota piekieł", film odznaczony pierwszą nagrodą w 1951 roku w Cannes, film zachodnio-niemiecki — „Dziecko potrzebuje miłości", nagroda „Srebrnego Lwa św. Marka" na Biennale 1954 roku, francuski — „Jak bezpańskie psy" w reżyserii Jean Delannoy, z Jean Gabin w roli głównej (luźna adaptacja głośnej powieści Cesbrona „Bezpańskie psy"), francuska komedia z Michel Simon „Paryski listonosz" i włoski „Vivere in pace" Luigi Zampa — to chyba zaspokojone zostaną w pewnej mierze życzenia naszych kinomanów.

Oczywiście, wolelibyśmy już oglądać najlepsze filmy produkcji 1956, a chociażby 1955 roku. (r).

Rehabilitacja Andre Gide'a

Andre Gide. Nazwisko znakomitego pisarza francuskiego, zmarłego w 1951 roku, było do dziś symbolem fałszu. W Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej czytamy przy jego nazwisku: „Francuski reakcyjny pisarz. Pod wpływem nitscheanizmu reprezentował skrajny indywidualizm i amoralizm. Krytyka burżuazyjnej kultury w powieści: „Fałszerze monet" (1926) nosi charakter reakcyjny i podtrzymuje twierdzenie o wyższości indywidualizmu. W początkach lat 30-tych Gide maskował się „lewicowymi" hasłami i głosił swoje sympatie do Związku Radzieckiego, ale w 1936 r. otwarcie zrzucił maskę i kłamliwie wystąpił przeciwko ZSRR"...

Tyle w Encyklopedii. A w rzeczywistości? Trudno się spierać o brak czy nadmiar indywidualizmu u Gide'a.

Ostatnio spojrzenie i na te sprawy zmieniło się u nas. Reakcyjny charakter jego twórczości — to też rzecz do dyskusji. Ważniejsze jest jednak chyba to, że na skutek takiego nastawienia przez lata powojenne byliśmy pozbawieni wznowień jego powieści, a młodszym pokoleniom to nazwisko jest tak obce jak Wierzyńskiego, Achmatowej czy Babela.

Andre Gide był istotnie wielkim sympatykiem Związku Radzieckiego. Jednak w 1936 r. po powrocie z ZSRR i po opublikowaniu słynnych reportaży, został wyklęty zarówno przez komunistów francuskich jak i radzieckich.

Wiesław Koszela, dokonując wyboru fragmentów reportaży i zamieszczając je w „Horyzontach" (z których część przedrukowujemy), pisze: „Nie wybieralem tu pochwał i superlatywów pod adresem ZSRR, choć jest ich u Gide'a bardzo dużo. Wyboru dokonałem z myślą o ukazaniu człowieka, który widział to wszystko, co my dziś dopiero zaczynamy widzieć".

Gide po prostu pisał przed dwudziestu laty to, co w ogromnej mierze odsłoniły materiały XX Zjazdu, to co dzisiaj nazywamy wypaczeniami stalinizmu, co wreszcie nauczyliśmy się podciągać pod mianownik obiektywnych trudności. Dlatego też i Gide'owi należy się rehabilitacja.

(s)

* * *

SĄ fam dobre i złe rzeczy, a raczej znakomite i najgorsze. Rzeczy znakomite zdobyto za cenę olbrzymiego nieraz wysiłku. Ale wysiłek ten nie zawsze i nie wszędzie osiągnął to, co zamierzał. Niekiedy odpowiadamy sobie: jeszcze nie osiągnął. Zdarza się też, że rzeczy najgorsze towarzyszą dobrym, ma się nawet wrażenie, że są ich konsekwencją. I w ten sposób przechodzi się od światła do cieniów z oszałamiającą kontrastowością.

* * *

KIEDY przyjechaliśmy do ZSRR społeczeństwo nie otrząsnęło się jeszcze z wielkich debat nad formalizmem. Usiłowałem zrozumieć, co to słowo znaczy w ich słowniku i doszedłem do takiego wniosku — zarzut formalizmu ściąga na siebie taki artysta, który mniej przywiązuje wagi do treści ideowej utworu, niż do jego formy... Przyznaję, że trudno mi pisać o formie i treści bez uśmiechu. Ale raczej należałoby płakać, spostrzegając, że to absurdalne rozróżnienie wyznacza rolę krytyki. Może wynika z tego pewien pożytek polityczny, ale nie mówcie mi o kulturze. Kultura jest zagrożona z chwilą, kiedy nie można uprawiać swobodnej krytyki.

W ZSRR każde, choćby największe dzieło, skoro nie znajduje się na linii, popada w pogardę...

Piękno uważa się za kategorię burżuazyjną. Artysta, choćby najgenialniejszy, jeśli praca jego nie znajduje się **NA LINII** (podkr. autora) przestaje zwracać uwagę, a raczej odwracają od niego uwagę; od artysty, od pisarza wymaga się jednego — aby był prawomyślny — reszta będzie mu przydana.

Widziałem w Tyflisie wystawę malarstwa współczesnego, której przemilczenie byłoby raczej aktem miłosierdzia. Przynajmniej ci artyści osiągnęli cel, którym jest budowanie (tym razem przez obraz) przekonywanie i jednoczenie) Ilustracje przedstawiały epizody z życia Stalina. O tak, to nie byli „formaliści". Niestety, nie byli to również malarze.

* * *

(Szostakowicz). — On dał uprzednio bardzo wybitny balet, który mu zdobył wielkie uznanie. Ale cóż pan chce, jaka ma być reakcja ludu na operę, po której wysłuchaniu nie można zanucić żadnej arii?

Potrzeba nam dzisiaj przede wszystkim dzieł zrozumiałych dla najszerszych mas i to natychmiast. Jeśli Szostakowicz nie czuje tego, to się nauczy, kiedy się go w ogóle przestanie słuchać.

* * *

OBAWIAM się, że wiele dzieł przesiąkniętych najczystszym duchem marksizmu, któremu zawdzięczają dzisiaj swoje powodzenie, zacznie wkrótce dokuczać jakimś nieznośnym klinicznym odorem ludziom, którzy nadejdą. I sądzę, że tylko najcenniejszym dziełom nie zagraża to niebezpieczeństwo.

Z chwilą, kiedy rewolucja zatriumfuje, umocni się i zapanuje, na sztukę zaczyna czyhać wielkie niebezpieczeństwo, niemal tak wielkie, jak najcięższe prześladowania ze strony faszyzmu — niebezpieczeństwo ortodoksji. Sztuka, która się poddała ortodoksji, choć by najzdrowszej doktryny jest zgubiona. Przepadnie w prawomyślności.

* * *

OBIECANO nam **dyktaturę proletariatu** (podkr. autora). Dyktatura — owszem, ale dyktatura jednostki, nie zjednoczonych proletariuszy sowieckich. Nie ma się co łudzić. Trzeba powiedzieć wyraźnie — nie tego chciano. Jeszcze krok dalej i powiemy nawet: stan obecny jest dokładnie tym, czego nie chciano.

Nie protestuję przeciw nierówności prac, godzę się, że jest konieczna, ale są sposoby zaradzenia nierówności warunków bytu. Otóż obawiam się, że te nierówności zamiast łagodnieć, raczej się wzmagają, Obawiam się, że niebawem powstanie nowy gatunek burżuazji z robotników zadowolonych (i przez to konserwatywnych) zbyt podobnych do naszej drobnej burżuazji.

* * *

TO, co uważa się dzisiaj za duch „kontrrewolucyjny", to ten sam duch rewolucyjny, ten sam ferment, który rozsadził kiedyś na pół zgniłe fundamenty starego świata carskiego...

...dziś chce się tylko jednego, pogodzenia się z rzeczywistością prawomyślności.

ANDRE GIDE

Maks Jacob

Powieść

Dla mnie był zawsze tylko mieszczański parter: dwa okienka w Quimper otwarte pod balkonikiem. Kiedy wracaliśmy ze szkoły tam biegły nasze spojrzenia. Któregoś dnia w odwet za jakiś figiel wylano z okna atrament na mój płaszcz. Co za złośliwość! Fioletowe perły! Schwytałem występny napiętek i wyciągnąłem z okna biodro kobiety w szlafroku. Ta kobieta miała zostać któregoś dnia moją żoną.

Ulica Ravignan

„Niesposób kąpać się dwukrotnie w tej samej rzece" — mówił filozof Heraklit. A jednak zawsze ci sami powracają! W tych samych godzinach przechodzą weseli albo smutni. Wszystkim wam, przechodnie ulicy Ravignan, nadałem imiona zmarłych, znane z historii! Oto Agamemnon! Oto pani Hańska! Ulisses jest mleczarzem! Patrokles jest u wylotu ulicy, a jakiś Faraon jest przy mnie, Kastor i Polluks są paniami z piątego piętra. Ale ciebie, stary galganiarzu, ciebie, który o feerycznym świcie zaczynasz zgarniać żywe jeszcze odpadki, kiedy gaszę swoją dobrą grubą lampę, ciebie, które go nie znam, tajemniczy i biedny galganiarzu, ciebie, galganiarzu, nazwałem imieniem sławnym i szlachetnym, nazwałem cię Dostojewskim.

Przekład Adama Ważyka

Matisse „Białe pióra" (1919).

Charles Baudelaire

Dary księżyca

Księżyc, tylko swym kaprysom posłuszny, patrzył przez okno, gdy spałaś w swej kołysce, i rzekł do siebie: „To dziecko mi się podoba".

Zstąpił miękko po schodach z chmur i wszedł bezgłośnie przez szyby. Potem rozpostarł się na tobie z uległą tkliwością matki i pozostawił swe barwy na twej twarzy. Dlatego źrenice masz zielone, a policzki nadmiernie blade. Gdy patrzyłaś na tego przybysza, dziwacznie rozszerzyły ci się oczy; i tak czule ścisnął ci gardło, że na zawsze pozostała ci ochota do płaczu.

Tymczasem w wybuchu radości księżyc wypełnił cały pokój jak fosforyczna atmosfera, jak świetlista trucizna, i całe to żyjące światło myślało i mówiło: „Na zawsze zaznasz władzy mego pocałunku. Będziesz piękna na mój sposób. Pokochasz to, co ja kocham i co mnie kocha: wodę, obłoki, ciszę i noc; morze ogromne i zielone; wodę bezkształtną i wielokształtną; miejsca, w których nie będziesz; kochanka, którego nie poznasz; kwiaty potworne; zapachy, które budzą szaleństwo; koty, co omdlewają na pianinach i jęczą jak kobiety głosem ochrypłym i słodkim!

Będą cię kochać moi kochankowie, będą cię wielbić moi dworzanie. Będziesz królową mężczyzn o zielonych oczach, którym ścisnąłem gardło, w nocnych pieszczotach; tych, co kochają morze, morze ogromne, zgiełkliwe i zielone, wodę bezkształtną i wielokształtną, miejsca, gdzie ich nie ma, kobietę, której nie znają, złowieszcze kwiaty podobne do kadzielnic nieznanej religii, zapachy mącące wolę i zwierzęta dzikie i rozkoszne, symbol ich szaleństwa".

Dlatego, przeklęte, rozpieszczone, drogie dziecko, leżę te raz u twych stóp, szukając w tobie odblasku niebezpiecznego bóstwa, proroczej matki chrzestnej, piastunki i truciciełki wszystkich LUNATYKÓW.

Świat we włosach

Pozwól mi oddychać długo, długo zapachem twoich włosów, pozwól, bym zanurzył w nich twarz jak spragniony w źródle wody i potrząsnął nimi jak wonną chustą, niechaj wspomnienia ulecą w powietrze.

Gdybyś mogła wiedzieć, co widzę! Co czuję! Co słyszę w twoich włosach! Moja dusza płynie po zapachu jak dusze innych ludzi po muzyce.

W twoich włosach kryją się sny pełne żagli i masztów, wielkie morza, których wiatry unoszą mnie ku cudownym klimatom, tam gdzie przestrzeń jest bardziej głęboka i błękitna, gdzie powietrze pachnie owocami, liśćmi i skórą ludzką.

W oceanie twych włosów widzę port szumiący melancholijnymi pieśniami, wspaniałych ludzi wszystkich narodów i statki wszelkich kształtów, których architektura, delikatna i złożona, odcina się od ogromnego nieba, gdzie rozsiadł się wieczny żar.

W pieszczocie twych włosów odnajduję omdlenia długich godzin spędzonych na sofie w kajucie pięknego statku, godzin kołysanych niedostrzegalnym chybotaniem portu, pomiędzy doniczkami kwiatów i odświeżającą wodą w glinianych dzbanach.

W płonącym ognisku twych włosów oddycham zapachem tytoniu, opium i cukru; w nocy twych włosów widzę odblask niezmierzonych tropikalnych lazurów; na puszystych wybrzeżach twych włosów upajam się pomieszanym zapachem smoły, muszkatu i kokosowej oliwy.

Pozwól mi gryźć długo twe ciężkie czarne warkocze. Kiedy gryzę twe włosy, giętkie i oporne, zdaje mi się, że zjadam wspomnienia.

Przełożyła JOANNA GUZE

Skowronek

JEAN Anouilh, współczesny dramaturg francuski, wraca znów na sceny polskich teatrów. Jego „Zaproszenia do zamku" i „Skowronek" to sztuki bardzo interesujące, z którymi warto się zapoznać.

Oto uwagi autora dotyczące inscenizacji „Skowronka".

„Dekoracja przeciętna. Ławy dla trybunału, stołek dla Joanny, tron, wiązki chrustu. Scena, początkowo pusta, stopniowo zapełnia się drobnymi grupkami. Stroje ogólnie średniowieczne, lecz bez specjalnych akcentów w kroju, czy barwie. Joanna przez cały czas ubrana po męsku, rodzaj trykotu zapaśniczego. Wchodzące osoby zabierają swe chełmy lub inne akcesoria pozostawione na scenie z końcem poprzedniego przedstawienia i zajmują swe miejsce na ławach, poprawiając ich rozmieszczenie. Matka siedzi na uboczu, zajęta robotą na drutach. Trwać tak będzie przez cały czas — z wyjątkiem momentów, gdy się do niej zwracają".

Cała akcja „Skowronka" — to proces przeciwko Joannie d'Arc. Przed trybunałem Świętej Inkwizycji Joanna — uwięziona po koronacji Karola VII na króla Francji — odtwarza swoje dzieciństwo, głosy świętych, które każą jej opuścić dom i iść na ratunek ojczyzny, dwór Delfina, reminiscencje zwycięskich bitew, Inkwizycje...

Drukowane poniżej fragmenty dramatu, to sceny sądu Inkwizycji.

JOANNA (po chwili milczenia) W tym, co dotyczy wiary, poddaję się kościołowi. Ale tego, com uczyniła, nigdy się nie wyprę (poruszenie wśród księży).

INKWIZYTOR (wybucha) Widzicie, panowie, jak podnosi głowę człowiek! Pojmujecie teraz, kogo sądzicie? Te niebiańskie głosy i was chyba ogłuszyły. Uporczywie szukaliście jakiegoś diabła, czającego się za nimi... Gdybyż tylko o diabła szło! Jego sprawa rychło zostałaby osądzona. Diabeł — to nasz sprzymierzeniec. Ostatecznie to był anioł, wywodzi się z nas: jego bluźnierstwa, obelgi, sama nawet nienawiść ku Bogu zawsze to jeszcze wyraz wiary... Człowiek, człowiek przejrzysty i spokojny, tysiąckroć bardziej mnie trwoży. Spójrzcie na niego: oto skowany, rozbrojony, opuszczony przez swoich już nie tak bardzo pewny — prawda, Joanno? — że owe głosy, które tak dawno zamilkły, istotnie do niego kiedykolwiek przemawiały... A czy korzy się blagując twórcę, aby go na nowo przygarnął? Czy przynajmniej błaga, by się te głosy znów do niego odezwały i wskazały mu drogę? Nie. Odwraca się, stawia czoło wśród męki, pod razami i upokorzeniem, tej zwierzęcej niedoli, na wilgotnej ściółce w swym lochu; wpatruje się w obraz własnej niezłomności... (grzmiąco) ...które mu jest jedynym prawdziwym Bogiem! Oto czego się obawiam! A on odpowiada — powtórz, Joanno, aż cię rozpiera chęć powtórzyć: „Tego com uczyniła"...

JOANNA (łagodnie) ...nigdy się nie zaprę.

INKWIZYTOR (powtarza krzywięc się z nienawiści) „Tego, com uczyniła, nigdy się nie zaprę!" Słyszycie te słowa, słowa, jakie oni wszyscy wypowiadali na stosach, na szafotach, w izbach tortur — ilekroć zdołaliśmy ich pojmać? Słowa, jakie będą — tak samo zuchwałe — powtarzać przez wieki, albowiem łowy na ludzi nigdy nie ustaną... Jakkolwiek potężni staniemy się kiedyś — pod tą czy inną postacią — jakkolwiek ciężko zaważy nad światem. Idea, jakkolwiek surowa, dokładna, drobiazgowa będzie jej organizacja i dyscyplina — zawsze istnieć będzie człowiek, którego trzeba będzie tropić, którego w końcu się schwyci, którego się zabije, człowiek, który Ideę u szczytu jej potęgi znieważy po prostu przez to jedno, że nie spuszczając oczu powie: nie! (z nienawiścią patrząc na Joannę, syczy przez zęby) Bezwstydne plemię! (obraca się w stronę trybunału) Na cóż macie ją jeszcze badać?' pytać: czemu rzuciła się ze szczytu tej wieży, gdzie była zamknięta, aby — wbrew boskim przykazaniom — uciec albo się zgubić? Dlaczego opuściła ojca i matkę, przywdziała ten męski strój, którego nie chce się już pozbyć — wbrew przykazaniom kościelnym? Usłyszycie tę samą ludzką odpowiedź: „Co zrobiłam, tom zrobiła. To jest moje. Nikt mi tego nie może odebrać, a ja się tego nie wyrzeknę. Jedynie, co w waszej mocy — to zabić mnie, katowaniem zmusić do bezładnych okrzyków; ale kazać mi powiedzieć „tak" — tego nie możecie" (woła do sędziów) Otóż, moi panowie, musimy się nauczyć — w ten czy inny sposób i jakąkolwiek ceną ludzkość to okupi — wydobywać z ludzi owo „tak"! Dopóki pozostanie nie złamany choć jeden człowiek Idea — nawet jeśli opanuje i przytłoczy cały świat — będzie trwać w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Oto dlaczego domagam się dla Joanny ekskomuniki, wydalenia z kościoła i wydania władzom świeckim, aby jej wymierzyły karę (dodaje bezbarwnie, recytując formułę) ...prosząc wszelako, by wyrok swój utrzymały w granicach nie sięgających śmierci i okaleczenia członków (odwraca się ku Joannie). Mizerne to będzie zwycięstwo nad tobą, Joanno, ale wreszcie zamilkniesz. Dotychczas nie wymyśliliśmy nic lepszego (siada wśród ogólnego milczenia).

WYROK jest łagodny: Joanna zostaje skazana na dożywotnie więzienie. Buntuje się jednak i oto kaci prowadzą ją na stos. Nie spalono jej, ktoś przypomniał sobie, że Joanna nie odegrała jeszcze sceny koronacji. Oto zakończenie „Skowronka".

* * *

BEAUDRICOURT Wstrzymać! Wstrzymać! Wstrzymać! (wszyscy stanęli jak wryci, następuje chwila niepewności)

GŁOSY (w tłumie) Co? Co wstrzymać? Czego on chce? — Co on mówi? To wariat!

BEAUDRICOURT Uf! Przybywam w porę! (woła do Cauchon) Nie podobna zakończyć w ten sposób, Ekscelencjo! Nie odegrano ceremonii koronacji! Było przecież ustalone, że się odtworzy wszystko! To nie jest w porządku! Joanna ma prawo do odegrania koronacji, to należy do jej historii.

CAUCHON (zaskoczony tą uwagą) To prawda! Bylibyśmy popełnili niesprawiedliwość!

KAROL. A widzicie! Byłem pewny, że zapomną o mej koronacji! Nigdy się o niej nie myśli, o tej mojej koronacji. A przecież dosyć drogo mnie kosztowała.

WARWICK. Masz tobie! Teraz znów koronacja! Jakież to niesmaczne! Moja obecność przy tej ceremonii byłaby nietaktem, Ekscelencjo; usuwam się. W każdym razie dla mnie to sprawa skończona: ona została spalona. Rząd Jego Królewskiej Mości osiągnął swój cel polityczny (wychodzi).

CAUCHON (woła do kata) Żywo, rozebrać stos! Odwiąż Joannę. I niech jej przyniosą z powrotem szpadę i sztandar! (wszyscy radośnie otaczają stos. Karol, którego zaczęto ubierać w szaty koronacyjne, występuje w stronę publiczności, uśmiechnięty)

KAROL: Ten człowiek ma rację. Prawdziwy koniec historii Joanny, prawdziwe zakończenie, któremu końca już nie będzie, które ludzie będą sobie powtarzać, kiedy imiona nas wszystkich ulegną zapomnieniu lub pomieszaniu — to nie jest jej dola zaszczutego zwierzęcia w Rouen, to skowronek wysoko na niebie, to Joanna w Reims w pełni swojej chwały... Prawdziwy epilog dziejów Joanny jest radosny. Joanna d'Arc — to historia ze szczęśliwym zakończeniem. Zdajecie sobie z tego sprawę?

OJCIEC (wraz z bratem pomagający przy rozbieraniu stosu) Chodźno tu. I przestań dłubać w nosie! Bierz przykład z siostry! Patrz, jak ją ludzie honorują! Jaką odczuwa się dumę będąc jej ojcem!... Oho, ja zawsze mówiłem, że ta mała ma przed sobą przyszłość...

(na miejscu stosu z materiałów będących pod ręką zaimprowizowano ołtarz. Nagle rozbrzmiewa bicie dzwonów. Formuje się orszak: na czele Karol, nieco w tyle Joanna, za nią królowa, La Tremouille itd. Orszak zbliża się do ołtarza. Wszyscy dokoła klękają. Tylko Joanna stoi wyprostowana, wsparta o swój sztandar, uśmiechając się ku niebu — jak na obrazkach. Arcybiskup wkłada koronę na głowę Karolowi.. Triumfalna muzyka organowa, dzwony, salwy armatnie, wzlot gołębi — z ewentualną grą świateł wywołujących refleksy na witrażach katedry i odmieniających scenerię. Kurtyna zwolna zapada nad tym pięknym obrazkiem z książki przeznaczonej na nagrody szkolne...).

Przełożył GABRIEL KARSKI
Wybrała do druku J. S.

Swiat filmu

NIEZŁY POZIOM, ALE MAŁE DOCHODY

Pomimo faktu, że kinematografia francuska reprezentuje niezły na ogół poziom, ma ona jednak poważne kłopoty finansowe. We Francji ściąga się niezwykle wysoki podatek od produkowanych filmów. Pochłania on ok. 30 proc. dochodu. Tymczasem kinematografia amerykańska cieszy się koniunkturę na swą produkcję we Francji, czerpiąc z wyświetlanych tam filmów ok. 8 miliardów franków rocznie (Francja zaś — 120 milionów). Nic więc dziwnego, że filmowcy francuscy nie chcą się pogodzić z takim stanem rzeczy i rozpoczęli oni kampanię przeciw dyskryminacji finansowej rodzimej twórczości filmowej.

Jakie filmy zobaczymy w grudniu?

W repertuarze kin miejskich na miesiąc grudzień znajdują się następujące filmy: „Dziecko potrzebuje miłości" dramat produkcji NRF; „Jak bez pańskie psy" również dramat obyczajowy produkcji francuskiej, „Paryski listonosz" — komedia współczesna produkcji francuskiej; „Pan inspektor przyszedł", film zrealizowany na podstawie popularnej sztuki Priestley'a pod tym samym tytułem; „Poznane nocą" — dramat produkcji francuskiej; „Tajemnica wiecznej nocy" sensacyjny film produkcji ZSRR; „W drodze na front" — dramat historyczny produkcji radzieckiej; „Wrota piekieł" — dramat produkcji japońskiej; „Wypadek na ulicy" — tragikomedia bułgarska „Vivre in pace" — film zrealizowany w pierwszym powojennym okresie neorealizmu włoskiego.

Jak widzimy CWF przemyślał repertuar. Roi się w grudniu od ciężkich dramatów, co jest pewnie obliczone na wprowadzenie nas w ponury nastrój.

„FANFAN TULIPAN" BIJE REKORDY

Wszelkie rekordy frekwencji na filmach bije „Fanfan-Tulipan" — komedia produkcji francuskiej. Od chwili wprowadzenia filmu na ekrany (sierpień 1953 r.) obejrzało ją 6 milionów widzów, a więc mniej więcej co czwarty mieszkaniec Pol-

Dziś mamy zaszczyt zaprezentowania jeszcze jednej „gwiazdy" filmowej. Nazywa się Diana Dovs. O jej sukcesach artystycznych nie można powiedzieć wiele.

Ocenę urody pozostawiamy czytelnikom. Nie można jednak nie wspomnieć o zapobiegliwości tej osóbki. Jest ona właścicielką 25-ciu parcel, 18 domów i 9 firm handlowych.

Z. O — SŁUPSK. Niepokoi Was, Drogi Towarzyszu i dręczy sytuacja po VIII Plenum. Obawiacie się, i to nie bez powodu, o Wasze stanowisko i pensję. Zaputujecie wobec tego, jak postąpić, aby, będąc doszczętnie skompromitowanym w okresie stalinizmu, utrzymać się w dalszym ciągu na stanowisku.

Droga do tego, wydaje mi się, jest bardzo prosta. Spróbujcie Towarzyszu Drogi, uciec się do niezawodnej i stosowanej przez wielu innych towarzyszy metody odwracania kota ogonem. Gdy będą Wam zarzucać nadgorliwość, kacykostwo i draństwo, Wy wtedy na odwrót — przedstawicie się zebranym jako ofiara bezlitosnej szczerości. Dalej musicie udać modną teraz skruchę i nie zapomnijcie dodać że Wy także za demokratyzacją i za VIII Plenum. Warto także dodać, że Wasza wina nie była znów tak wielka, bo przecież pełną odpowiedzialność ponosi wyższa instancja. To na pewno wywrze korzystne dla Was wrażenie na zebranych. Naiwni Wam uwierzą, a inni nie będą na tyle śmiali, aby otwarcie występować przeciw człowiekowi za demokratyzację. Chyba, żeby Was zdjęli ze stanowiska za to, że jesteście chorągiewką. Życzę powodzenia.

S. T. — ŚWIDWIN. Droga Czytelniczko! Piszecie do redakcji, że sąd umorzył Waszą sprawę rozwodową na podstawie amnestii sprzed kilku lat. Macie wątpliwość, czy stanowisko sądu jest słuszne.

Otóż, moim zdaniem, sąd postąpił całkiem słusznie, w myśl obowiązującej zasady bezmyślności i kierowania się zamiast głową każdą inną częścią ciała. Ostatecznie jak wolno innym, to i sądowi także.

B. A. — KOSZALIN. Zapytujecie. Szanowny Obywatelu, czym to wytłumaczyć, że w Koszalinie podnosząc słuchawkę telefoniczną, zamiast połączenia, można podsłuchać mimowoli wiele ciekawych i mniej ciekawych dialogów. Sprawa jest oczywista: jawność życia objęła nie tylko ludzi ale i automatu telefoniczne. Świadczy to tym lepiej o automatach, gdyż i one zrozumiały błędy stalinizmu, czego niestety, nie są w stanie zrozumieć niektórzy ludzie.

Łączę pozdrowienia.

REDAKTOR KUFF

Zgadywanka ilustrowana

Ze wszystkich liter wchodzących w skład wyrazu objaśniającego znaczenie rysunku należy ułożyć tytuł ballady A. Mickiewicza.

SZARADA

Imię żeńskie
Raz-dwa-trzecia,
a dwie nuty —
czwarta.
Nazwa góry
bóstw mitycznych
w całości
zawarta.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dnia 27 października br.

Rebusograf — Jakub Szela.

Zagadka — Rumunia, Pakistan, Jemen.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: **Zbigniew Olejko**, Słupsk, ul. Starzyńskiego 2, m. 1, **Izabella Kruk**, Koszalin, ul. Radogoszczańska 3 m. 2, **Józef Klim**, Sypniewo, pow. Wałcz, **Kazimierz Jasiński**, Koszalin, ul. Młyńska 69, **Tadeusz Kowalski**, Koszalin.

Z pracowni koszalińskich plastyków

Ryszard Siennicki — „W bruchcie". Monotypia barwna.

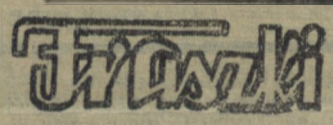

O POŻYTECZNYCH „WSTRZĄSACH"

Niejedno serce,
niejedna głowę
kurują dawki uderzeniowe.
A więc — pacjenci —
tylko bez dąsów
h i s t o r i a leczy
metodą wstrząsów!

NIEKTÓRYM ZDEZORIENTOWANYM MATERIALISTOM

Obywatele, bez paniki
i histerii —
i najzdrowszy organizm
może być zatruty
przez złą przemianę materii
i powodować
w y r z u t y !

O PEWNYM IDEOLOGICZNYM KRĘGOSŁUPIE

Czemu kręgosłup dziś masz
skrzywiony?
Boś bił nim nazbyt niskie
pokłony.

WITOLD DEGLER

HUMOr

Zwyciężyła o pierś

Raczej pić nie będę...
Wybieram się w drogę...

Kramik z anegdotami

TAK MAŁO JADŁEM...

Fryderyk Chopin otrzymał raz zaproszenie na wystawny obiad do burżuazyjnego domu francuskiego. Nie pomogły żadne wymówki. Wielki muzyk musiał ustąpić na gwałtowne nalegania rodziny przemysłowca, która przyrzekła swoim gościom, że po obiedzie Fryderyk Chopin będzie grać swoje utwory.

Artysta, który był chory, zaledwie dotykał potraw obiadowych, a na pytania stawiane mu ze wszystkich stron odpowiadał półgębkiem.

Po skończonym obiedzie, gospodyni domu otwiera fortepian i prosi Chopina, aby zagrał jeden ze swych mazurków. Chopin opiera się energicznie, wymawia się chorobą itd.

Gospodyni zaczyna się irytować i daje do zrozumienia artyście, że został zaproszony na obiad, aby odwdzięczyć się muzyką.

— Proszę pani — odpowiada Chopin — tak mało jadłem...

Po tych słowach ukłonił się wszystkim głęboko i wyszedł z komnaty bogatego przemysłowca francuskiego, pozostawiając jego gości w największym osłupieniu.

A JEDNAK BYŁA...

Wł. Prokosch napisał recenzję z koncertu Ignacego Paderewskiego, gdy tenże był jeszcze przed swą olśniewającą karierą. Recenzja kończyła się słowami:

„Niech pan Paderewski weźmie się szybko za co innego, bo z tej mąki chleba nie będzie".

Podobno Paderewski nosił przy sobie tę recenzję, jako maskotkę.

WET ZA WET

Ignacy Paderewski w czasie pobytu w Bostonie przechodził obok czyściciela butów, który zaproponował mu swoje usługi. Artysta widząc umorusaną twarz chłopca, powiedział do niego:

— Moje buty są już oczyszczone, ale ja ci dam pół dolara, ażebyś umył sobie twarz.

— Dobrze — odpowiedział chłopak i pobiegł do pobliskiego kranu ulicznego.

Po umyciu twarzy przez chłopca, Paderewski dał mu obiecaną monetę, lecz ten przyjrzawszy się artyście, zwrócił mu pieniędzy.

— Niech pan weźmie z powrotem swoje pieniądze i pójdzie do fryzjera, gdyż pańskim długim włosom bardziej jest potrzebny fryzjer, niż mnie umycie.

Skojarzenia prawie satyryczne

Miernikiem pracy społecznej jest często tylko ilość wypowiadanych na godzinę słów.

* * *

Krytyka do czegoś zobowiązuje, satyra zaś — nie. Uprawiajcie satyrę.

* * *

Co za dużo to niezdrowo. Mam na myśli ordery.

* * *

Lustro jest dlatego w powszechnym użyciu, że nie odbija w sobie moralnego oblicza.

LECH NIEKRASZ